ZESZYT 4 ROK II

PRZEGLĄD LNIARSKI

KWARTALNIK

ORGAN TOWARZYSTWA LNIARSKIEGO W WILNIE

WALKA O LEN

Rozpoczęta w drugiej połowie 1930 roku akcja, mająca na celu wywalczenie praw obywatelstwa dla krajowej produkcji włókna lnianego, w chwili obecnej ma za sobą na różnych odcinkach kilka efektywnych zdobyczy. Ogłoszony na ostatniej stronie niniejszego zeszytu wyciąg z ostatniego Dziennika Ustaw mówi nam o doniosłych i zasadniczych posunięciach celnych Rządu.

Jakkolwiek te stawki celne nie są zdolne stworzyć dostatecznej „preferencji" dla krajowych surowców włóknistych, jednak mają doniosłe zasadnicze znaczenie, gdyż zrywają z dotychczasową zasadą ochrony celnej jedynie przetwórstwa włókna, i wierzymy, że są tylko pierwszym krokiem, zmierzającym do budowy życia gospodarczego naszego kraju na nowych zasadach. W interesie zarówno konsumenta jak i przemysłu jest, by rolnictwo i przemysł, jak równy z równym współpracowały. Zanim to nie nastąpi upadku gospodarstwa naszego kraju nic nie będzie w stanie zatrzymać.

Drugim nie mniej ważnym odcinkiem jest uszlachetnienie naszego włókna. Niezmienna stała konjunktura na włókno lniane, jaką obserwujemy w ciągu ostatnich dwuch lat, nie sprzyjała podnoszeniu jakości włókna, niemniej należy zanotować kilka posunięć, które w mniejszej lub większej mierze wpłyną na podniesienie jakości włókna i jego uszlachetnienie, kładąc podwaliny pod przyszłą standaryzację. Przed paru miesiącami została puszczona w ruch pierwsza na terenie Północno-Wschodniej Polski czesalnia lnu. Czesalnię lnu uruchomiła w Bezdanach pod Wilnem Centrala Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Wilnie.

Czesane włókno lniane może być dokładnie standaryzowanem. Dotychczasowe wyniki otrzymane w Bezdanach wykazują, że z naszych lnów przy skropulatnej pracy możemy wybrać gatunki nadające się do wyprzędu stosunkowo wysokich N. N. nitki (ponad 60). Włókno czesane z Bezdan wysłane do Anglji doznało b. wysokiej oceny. Również w kierunku uporządkowania handlu lnem, a przedewszystkiem podniesienia czystości eksportowanego włókna zmierza akcja Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie. Ze wszystkich transportów lnu, eksportowanych pod kontrolą Izby są pobierane próbki, które później ocenia Stacja Oceny Nasion Wileńskiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Wilnie.

Odcinek wytwórczości samodziałowych tkanin lnianych rozwija się normalnie. Dostawy sienników, ręczników, onuc i t. d. dla wojska, worków i płacht żniwnych dla Organizacyj Handlowo-Rolniczych, opakowania dla nawozów sztucznych i t. d. wyszły już z okresu prób i akcja Zjednoczonych Bazarów Przemysłu Ludowego w Wilnie, Nowogródku, Białymstoku i Brześciu staje na mocnych podstawach, wzbudzając coraz większe zainteresowanie daleko poza granicami naszych ziem.

Na odcinku zastępowania wyrobów z juty, a przedewszystkiem bawełny akcja bojkotowa zatacza coraz szersze kręgi. Koszula lniana z własnego lnu nie długo stanie się nietylko symbolem lecz rzeczywistością. Lecz zdajemy sobie sprawę, że do ostatecznego zwycięstwa idei, którą głosi Pan Generał Broni Lucjan Żeligowski, a która brzmi *„Ziemia nasza winna nas wyżywić i odziać"* jest daleko, niemniej jesteśmy przekonani, że zasada zwycięży, gdyż *Prawdy Życia* są potężniejsze od największych potęg tego świata.

Rok 1932 jest trzecim rokiem naszego wydawnictwa. W dalszym ciągu w ścisłem oparciu o „Tygodnik Rolniczy" w Wilnie będziemy kontynuować naszą pracę. W roku minionym poświęciliśmy więcej miejsca na rozprawy ekonomiczne i propagandę, gdyż te dziedziny były najbardziej potrzebne. W roku 1932 mamy zamiar zarówno w dodatku do Tygodnika Rolniczego jak też i w kwartalniku więcej miejsca poświęcić nauce, technice i organizacji, niemniej rubryka „walka o len" będzie musiała być stale zasilaną, by te zainteresowanie, jakie obecnie w stosunku do lnu istnieje nie osłabło, lecz się wzmogło, dając podstawy i do badań naukowych i do ulepszeń technicznych.

Redakcja

TREŚĆ ZESZYTU 1-go.

TREŚĆ ZESZYTU 2 go.

TREŚĆ ZESZYTU 3-go.

TREŚĆ ZESZYTU 4-go.

Wszystkim czytelnikom, współpracownikom i przyjaciołom naszego pisma przesyłamy jak najlepsze życzenia Noworoczne

Redakcja

PROF. WŁADYSŁAW BRATKOWSKI

Dlaczego rolnictwo domaga się wprowadzenia cła przywozowego na bawełnę

Poniżej zamieszczony artykuł prof. Wł. Bratkowskiego drukowany był w formie broszury w październiku 1931 r.

Uwagi wstępne

Wywody niniejsze są sprecyzowaniem argumentów zwolenników cła na bawełnę. Podając tezy swe pro, nie możemy pominąć milczeniem ani pozostawić bez komentarzy argumentów contra przeciwnej strony, o ile one w dotychczasowej dyskusji się ujawniły. W ten bowiem sposób interesujący nas problem uzyska pełne oświetlenie.

Tezy rolników

1) Rolnictwo polskie, stanowiące podstawową gałąź wytwórczą, popada w coraz straszniejszy bezwład produkcyjny, bowiem mała liczebność i niski poziom konsumpcyjny ludności miejskiej nie zabezpiecza zbytu, a zagranica stopniowo coraz więcej odgradza się od naszego importu rolnego. Tu tkwi źródło naszej ogólnej prostracji wytwórczej, bowiem i przemysł, żyjący głównie ze zbytu wewnętrznego, upadać musi razem z rolnictwem.

Tezę tę każdy Polak zna, lecz niestety mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że z niej wypływa z nieubłaganą konsekwencją druga teza i to teza zbawcza, której urzeczywistnienie mogłoby poważnie odciążyć trudne położenie gospodarcze kraju.

2) Rolnictwo nasze, nie mogąc zbywać, a przeto i produkować dostatecznie środków żywności, powinno zyskać możność rozszerzenia swej produkcji także na surowce włókiennicze, sprowadzane dziś niemal całkowicie z zagranicy. Jeśli przyjąć za odpowiadające rzeczywistości dane Gł. U. St., że przeciętny Warszawianin wydaje mniej-więcej 50% swego budżetu na środki żywności, a około 20% na wyroby włókiennicze, to wyrażająca się w tem możność zwiększenia produkcji zbytowej rolnictwa byłaby istotnie imponująca nawet uwzględniając, że w wartości zużywanych tekstyljów znacznie większa część przypada na koszty uszlachetniającej pracy czysto przemysłowej, aniżeli w nabywanych przez mieszczanina środkach żywności.

3) Zahamowanie przywozu surowców włókienniczych nietylko wzmogłoby produkcję rolną, lecz stałoby się źródłem niesłychanego rozkwitu ogólno-gospodarczego kraju dzięki zatrzymaniu złota, którego ustawiczną zatratę głównie przypisać należy importowi surowców i wyrobów włókienniczych.

4) Od czasu uzyskania niepodległości wydała Polska na surowce włókiennicze 4½ miljarda złotych. Za czterolecie 1927—30 wynosiło ujemne saldo obrotu zagranicznego tekstyljami 2273 miljonów złotych, przyczem ogólny niedobór naszego bilansu handlowego wynosił w tym czasie tylko 1345 milj. zł. Surowce włókiennicze stanowiły we wspomnianym obrocie nie mniej jak 88%.

5) Tracąc co roku niemal pół miljarda na surowce włókiennicze, pozostawiliśmy czynnem źródło słabości naszej waluty narodowej. Czy można się więc wobec tego dziwić, że od końca grudnia 1927 roku, kiedy skarbiec nasz w następstwie uzyskania pożyczki stabilizacyjnej posiadał 1410 miljonów złotych w złocie. Cyfra ta prawie dosięga tej kwoty, o jaką ujemne saldo bilansu włókienniczego w ostatnich 4 latach przewyższało niedobór ogólnego bilansu handlowego.

6) Teorja ekwiwalentu gospodarczego, w myśl której mogliśmy jakoby—nie produkując surowców włókienniczych a sprowadzając je—wytwarzać inne produkty rolne i zamieniać je drogą eksportu na też surowce, jest w danych warunkach rzeczywistości międzynarodowych stosunków handlowych pustym dźwiękiem. Nie mogąc bowiem wobec ogólnych tendencyj protekcjonistycznych wywozić, a przeto i wytwarzać, byliśmy zmuszeni zapożyczać się na surowce włókiennicze i to — wobec naszej słabości — na warunkach nader niekorzystnych.

Twierdzimy, że stokroć łatwiej zdołamy przestawić naszą przetwórczość włókienniczą na surowce krajowe, aniżeli dopiąć zmiany warunków handlu międzynarodowego na tyle, aby teorja ekwiwalentu gospodarczego zyskała swą praktyczną skuteczność. A zważyć trzeba, że właśnie w ostatnich dniach nawet Belgja i Holandja, dotychczas mało protekcjonistyczne, podniosły swe stawki, a Anglja niechybnie pójdzie ich śladem.

7) Zasada wolnohandlowa, piękna w teorji, w praktyce może doprowadzić do fatalnych gospodarczo wyników, jak to widzimy na przykładzie Anglji, która zresztą jest w szczególnie niekorzyst-

nych warunkach, jeśli chodzi o możliwość urzeczywistnienia systemu samowystarczalności gospodarczej. W warunkach powojennych system ten, jak widzimy na przykładzie Stanów Zjednoczonych i Francji, jedynie zdolny jest do złotodajnych wyników. Polska jest w tem szczęśliwem położeniu, że zasadę samowystarczalności może niemal całkowicie przeprowadzić.

8) Możliwem to jest w każdym razie w stosunku do surowców włókienniczych. Jeszcze przed 120 laty, gdy Łodzi nie było, przerabiano u nas ręcznie bawełnę w niewielkich ilościach, zastępował ją całkowicie len. Dziś znaczenie jego zmalało bardzo poważnie, wszelako na 60.000 ton rocznego zużycia bawełny przypada zawsze jeszcze 30 000 ton konsumpcji lnu, z czego tylko 3000 ton przerabia się fabrycznie. Potrzebaby przeto poważnie zwiększyć uprawę, uszlachetnić ją, nadewszystko zaś powiększyć ilość fabryk przetwórczolniarskich. Len jak dawniej tak i dziś z powodzeniem może zastąpić bawełnę w użyciu na bieliznę pościelową, stołową i osobistą, jeśli zaś chodzi o odzież wierzchnią, zwłaszcza modną kobiecą, może ją zastąpić jedwab sztuczny sam lub łącznie z wełną i lnem, szczególnie w formie krótkowłóknistej sztucznej bawełny, której spożycie niesłychanie intensywnie rośnie, a która przerabiana jest w Łodzi w coraz większych ilościach na zwykłych maszynach bawełnianych. Zwiększenie spożycia sztucznej bawełny, którą całkowicie wytwarzać możemy z krajowego surowca drzewnego, a którą obecnie przywozimy z braku jej produkcji w kraju, może zatrudnić poważną część istniejących w Polsce przędzalń bawełnianych.

9) Skąd wziąć środki na takie przekształcenie włókiennictwa. Oczywiście z ceł w tem znaczeniu, że ograniczając na tej drodze import bawełny, mógłby kraj zyskać środki walutowe na sprowadzenie urządzeń przędzalniczo-lniarskich.

10) Związane z systemem ceł przywozowych zwiększenie drożyzny wyrobów włóknistych nie może być samo przez się uważane za nieszczęście. System wysokiej ochrony celnej u nas i tak istnieje i wszyscy wiemy, że jest to koniecznością gospodarczą. Oto nie w tem nasz tragizm, że panuje drożyzna, lecz w tem, że przy panującej drożyźnie brak nam zupełnie siły pokupnej, bowiem złoto ucieka nam zagranicę na zakup surowców włókienniczych. Trzeba być istotnie pozbawionym wszelkiej wyobraźni, aby sądzić, że cło na surowce włókiennicze sprzeczne jest z panującym dziś u nas systemem gospodarczym, aby nie wiedzieć, że jest ono logiczną, nieuchronną konsekwencją tego systemu.

11) Wyobraźmy sobie, że nasza gospodarka byłaby od 10-ciu lat nastawiona na całkowitą samowystarczalność włókienniczą. Otóż zaoszczędzilibyśmy wówczas 4$^1/_2$ miljarda złotych, względnie po odciągnięciu kosztów urządzeń lniarskich w wysokości pół miljarda, 4 miljardy złotych w złocie. W następstwie takiego stanu rzeczy musiałby nastąpić wielki rozkwit gospodarczy kraju, co sprawiłoby, że drożyzna płótna lnianego, choćby nawet poważna, byłaby daleko łatwiejszą do zniesienia, aniżeli obecna jego cena przy istniejącym poziomie zarobków. Prawda, że tempo wzmagania się tych zarobków nie szłoby może w parze z wzrostem drożyzny płótna, byłoby to jednak napewno łatwiejszem do zniesienia, aniżeli obecna stabilizowana drożyzna płótna bawełnianego przy spadających katastrofalnie zarobkach.

12) Co oznacza drożyzna płótna lnianego. Wiadomo powszechnie, że znamionuje ona zużycie wiekszej ilości pracy na wyrób, przyczem jednak zatracie tej pracy odpowiada zwiększony ekwiwalent gospodarczy w postaci wyższej jakości płótna lnianego w stosunku do bawełnianego. W takich warunkach większa drożyzna płótna jest niesłychania celową w obecnej dobie, gdyż pozwoli przemysłowi włókienniczemu zarówno jak rolnictwu zatrudnić większą ilość rąk roboczych. Pamiętać należy, że kultura lnu daleko większego potrzebuje nakładu pracy, aniżeli burak cukrowy, co ma niesłychane znaczenie pod względem stępienia ostrości problemu emigracyjnego.

13) Nie wolno nam zapominać o tem, że zależność kraju od surowca zagranicznego niesłychanie podważa system obrony narodowej.

14) Urzeczywistnienie samostarczalności włókienniczej miałoby ogromnie doniosłe znaczenie dla Polski pod względem zewnętrzno-gospodarczym. Z krain zamorskich, z których sprowadzamy bawełnę, jutę i wełnę, otrzymaliśmy w roku 1929 towarów za 584 miljonów złotych, a odwrotnie wywieźliśmy tylko za 49 milj. zł. Siła atrakcyjna Polski jako kontrahenta w stosunkach lnianych wymiany gospodarczej z Europą niesłychanie jest przez to pomniejszoną. Wzmagając przez zatrzymanie złota tempo swego wewnętrznego życia gospodarczego, mogłaby Polska bez uszczerbku dla siebie, znieść daleko żywszy obrót towarowy z krajami Europy, co dałoby nam bezcenne korzyści polityczne.

15) Import surowców włókienniczych, powodując słabość całego organizmu gospodarczego, niesie zgubę także samemu przemysłowi włókienniczemu. Tej świadomości przemysł ten chyba dlatego jeszcze nie zdobył, raz że troski dnia codziennego zbyt silnie przytłaczają jego wyobraźnię orjentacyjną, a powtóre, że sfery zarobkujące zawsze interesują się przedewszystkiem najbliższą przyszłością.

W rzeczywistości przemysł nasz włókienniczy pozbawiony jest wszelkich perspektyw rozwojowych. Spożycie nasze materjałów włóknistych jest w istocie minimalne i np. 4-krotnie mniejsze aniżeli w Niemczech. Dziś konsumpcja bawełny wynosi 1,5 kg. na mieszkańca i musi spaść dalej, albowiem masy wieśniacze z konieczności przechodzić muszą na samodziały lniane. Lecz nawet przy tej mizerji konsumpcyjnej powinnibyśmy raczej dążyć do zwężenia spożycia ze względu na bezpieczeństwo naszej waluty.

16) Wolny import surowców przemysłowych jest nietykalnem tabu, na którego naruszenie myśl cechowego ekonomisty zżyma się z przerażeniem. Tymczasem gdzie jak gdzie, ale w nauce ekonomicznej niewzruszone prawa i teorja wogóle nie istnieją, są one zawsze emanacją życia gospodarczego i jak ono podlegają ciągłej ewolucji.

Co zaś do zasady wolnego przywozu surowców włókienniczych, należy przypomnieć, że Łódź pracowała przed wojną w warunkach wysokiego cła na bawełnę. W czasach obecnych Francja w interesie wełny i bawełny afrykańskiej, posiada na surowce również cło przywozowe. Ale i sam premysł włókienniczy widocznie uznaje względność tej zasady, skoro przed niedawnym czasem zwrócił się do naczelnej organizacji rolników z propozycją, pod względem społeczno-gospodarczym mało chwalebną, aby stworzyć wolny import dla potrzebnej rolnictwu ilości wyrobów konopi manillskich, natomiast obłożyć cłem import odnośnego surowca. Jest to mało, ale dość, aby stwierdzić, że przemysł jest na najlepszej drodze do uznania słuszności ogólnej tezy konieczności oclenia importu surowców włókienniczych, co stanie się z całkowitą pewnością, gdy dojdzie do świadomości, że leży to w jego własnym, dobrze pojętym interesie. Rolnictwo postulat ten uważa za zdobycz niesłychanej wagi w rozeznaniu dróg, prowadzących ku lepszej przyszłości kraju i zapraszając przemysł włókienniczy, jako jeden z głównych czynników naszej gospodarki narodowej, do współdziałania w osiągnięciu tego celu, apeluje „a Papa male informato ad Papam melius informatum".

Tezy przemysłowców i antytezy rolników

1) Głównym oczywiście argumentem jest tabu wolności celnej surowców produkcyjnych. Jakoby tylko fantazja mogła sugerować użycie środków gospodarczych, nieznanych w żadnym innym kraju, a mogących Polskę narazić na nieobliczalne straty.

Łatwo dowieść, że co w zachodniej Europie byłoby absurdalnem, u nas jest koniecznością gospodarczą. Państwa zachodniej Europy mają wszystkie niedobór środków żywności, poco im więc plantować len, jeśli ziemię pod ten len, w celu stworzenia gospodarczego ekwiwalentu, mogą poświęcić na zboża, warzywa, lub też hodowlę zwierzęcą. Zresztą państwa te, dotychczas przynajmniej, ekwiwalent gospodarczy stwarzają sobie w dużej mierze przez eksport gotowych towarów włókienniczych. I tak Niemcy w roku 1928 zrównoważyły wywozem 70% swego importu włókienniczego, Polska natomiast w tym samym roku tylko 18%. Jest to przy istniejącej kondycji naszego przemysłu całkiem zrozumiałe. Dąży się coprawda u nas do zmiany tego stanu rzeczy przez wydatne premjowanie tego eksportu, wątpliwem jest tylko, czy to się krajowi opłaca. Jeśli prawdą jest, co pisała Gazeta Handlowa, że na ubranie białostockie, którego materjał wart jest 12 zł., eksporter otrzymuje 10 zł. premji, to jest to stan rzeczy, którego kraj napewno długo nie wytrzyma. Polska w przeciwieństwie do Europy zachodniej zasadniczo mogłaby pokryć swój import włókienniczy eksportem płodów rolnych, w tem tylko rzecz, że przy powojennej konstelacji warunków międzynarodowej wymiany tego uczynić absolutnie nie mogła. Przy ujemnym saldzie włókiennictwa za ostatnie 4 lata w wysokości 2278 miljonów złotych, dodatnie saldo eksportu zwierząt, artykułów spożywczych i wytworów przemysłu rolnego wynosiło tylko 1393 miljonów złotych. Wprawdzie w ostatnim roku wywóz płodów rolnych przewyższał o 200 milj. zł. przywóz włókienniczy, lecz znów tylko dzięki wydatnemu premjowaniu. Niebezpiecznie wprost przedstawia się problem cały w perspektywie przyszłości. Jeśli bowiem skutkiem spadku zużycia nawozów sztucznych do $^1/_4$ części normalnego, produkcja rolna się skurczy—a skurczyć się musi—wystarczając jak dawniej zaledwie na wyżywienie własne, to importu włókienniczego nie będziemy mieli czem pokryć i waluta nasza będzie mogła być utrzymaną tylko przy pomocy nowej pożyczki. Tę coraz trudniej będzie uzyskać, jest przeto pewnem, że istotny ratunek kraj nasz znaleźć może tylko w zarządzeniach czerpanych z własnych możliwości gospodarczych.

2) Reprezentanci przemysłowców ironizowali mocno wskazanie na istnienie 4 i pół miljardowej straty, spowodowanej przez gospodarkę włókienniczą, uważając, że należałoby raczej się cieszyć, gdyby Polska sprowadziła w ostatniem dziesięcioleciu nie za 4 i pół miljarda złotych, lecz za 9 miljardów zł. surowców włókienniczych. Według zasad ekonomji bowiem w międzynarodowej wymianie dóbr następuje prędzej czy później, w każdym razie zawsze wyrównanie, przyczem o stracie mowy być nie może.

Jest to szkolna zasada, którą zbędnie było przypominać. Należało raczej wskazać, czy i o ile mogła ona znaleźć zastosowanie w naszej rzeczywistości powojennej. Myśmy jednak powyżej cyfrowo udowodnili, że było to niemożliwem. Cieszylibyśmy się oczywiście również, gdyby teorje ekonomiczne pozwoliły Polsce zakupić nie za 4 i pół miljarda lecz za 9 miljardów surowców włókienniczych. Rzeczywistość życiowa jednak, wyrażająca się w cyfrach, powiada nam, że nawet przy 4 i pół miljarda musieliśmy się poważnie zadłużać. Ściśle cyfrowo przedstawia się to tak, że według obliczeń Gł. Urz. St., gospodarstwo nasze zadłużyło się po wojnie zagranicą na 9 miljardów złotych, z czego wynika, że połowa zadłużenia poszła na pokrycie importu włókienniczego, podczas gdy przemysł cieszyłby się, gdyby stało się to z całością.

Wierzymy chętnie, że byłby to cudowny interes, z którego cieszyćby się mogli przemysłowcy nasi, nigdy zaś kraj, bowiem w razie dojścia interesu tego do skutku, waluta nasza już dawno po dziesięćkroćby się zachwiała.

3) Przemysłowcy twierdzą, że zgoła nie liczy się z rzeczywistością, kto żąda, by przemysł bawełniany, obejmujący z górą półtora miljona wrzecion, przestał istnieć w interesie 16000 zaledwie wrzecion lniarskich. W przemyśle bawełnianym tkwi 550 miljonów inwestycyj kapitałowych, a zniszczenie ich równałoby się klęsce gospodarczej, zwłaszcza wobec faktu, że kraj nie rozporządza środkami na stworzenie zastępczego przemysłu lniarskiego.

Argument to na oko istotnie niesłychanie poważny, przy głębszej analizie jednak i on rozpada się w nicość. Nie chodzi przedewszystkiem o zniszczenie, tylko o przebudowę części istniejącego przemysłu bawełnianego. Przemysł bawełniany obejmuje nietylko maszyny służące wprost technologicznemu procesowi. Jeśli uwzględnić, że nietkniętemi przy przebudowie pozostaną wartości zawarte w terenach, budowlach, instalacjach silnikowych i elektrycznych, urządzeniach transportowych, transmisyjnych, ogrzewniczych i wentylacyjnych, że czynnemi pozostaną tkalnie, drukarnie i w głównej części wykończalnie, wreszcie, że znaczna część istniejących przędzalń bawełnianych ma nadal pracować na sztucznej bawełnie, to z ołówkiem w ręku okaże się, że unieruchomićby trzeba najwyżej ekwipunek maszynowy wartości 120 miljonów złotych. Wyranżerowane stare maszyny, powodujące w znacznej mierze dotychczasową drożyznę płótna, zostałyby zamienione nowemi maszynami lniarskiemi, przez co różnica ceny płócien bawełnianych i lnianych przesunęłaby się na korzyść tych ostatnich.

Cóż znaczy strata 120 miljonów złotych wobec stałych zaoszczędzeń społecznych, któreby rocznie tylko wyniosły 200 miljonów złotych, tyleż bowiem wynosi wartość rocznego importu bawełny. Wydając z tego 100 miljonów złotych rocznie na zainstalowanie lniarstwa, moglibyśmy w kilku latach zmontować przędzalnictwo lniarskie całkowicie i pozostałoby jeszcze w skarbcu 100 miljonów złotych w złocie, co umożliwiłoby rocznie zwiększenie obiegu o 250 miljonów złotych. Możność ta skompensowałaby poczęści zwiększoną drożyznę płócien, która w miarę narastania obiegu pieniężnego stawałaby się coraz mniej uciążliwą.

Jasnem jest, że kredyty na sprawienie sobie nowych urządzeń lniarskich musiałby zyskać przemysł Łódzki na wyjątkowo dogodnych warunkach.

Kwestja bezrobocia stałaby się oczywiście czasowo więcej palącą, należy jednak uwzględnić, że pozbawienie pracy nawet 50000 robotników, co wobec prac przy przebudowie byłoby problematycznem, kosztowałoby Skarb nie więcej jak 50 miljonów rocznie, co przy zwiększonym o 250 miljonów złotych obiegu byłoby dla Skarbu łatwem do zniesienia.

W ostatecznej konsekwencji, gdy teraz bezrobocie stale się zwiększa i niema nadziei na naprawę sytuacji, to przy przebudowie przemysłu włókienniczego rozmiar zatrudnienia staleby się zwiększał i zaistniałyby perspektywy wielkiego rozmachu wytwórczego.

4) Reprezentanci przemysłu zapytywali, na jakiej podstawie rolnicy proponują 3% cła ad valorem a nie np. 50%. Wykazywali, że stawka ta przyczyni się do podrożenia płócien bawełnianych o półtora %, podczas gdy tkaniny lniane są o kilkadziesiąt procent droższe, skutkiem czego nie nastąpi to, o co rolnictwu chodzi, to jest zabezpieczenie konkurencyjności wyrobów lnianych.

Jest to zarzut w zasadzie słuszny i przekonywający, dowodzi on jednak nie czego innego, jak tylko, że rolnicy byli skromni w swoich żądaniach. Ustalenie wysokości cła nie jest rzeczą łatwą, gdyż wobec zafiksowania stawek celnych na gotowe wyroby nie można na razie sięgać zbyt wysoko w ocleniu surowca, aby zagraniczne wyroby, nie mogły zalać rynku wewnętrznego. W zasadzie przemysł dobrze zrozumiał, że rolnictwo chciałoby rozpocząć z małego, aby przez coroczne zwiększanie stawek uzyskać środki na przebudowę, a przebudowę tę przeprowadzić w tempie powolnem, ewolucyjnem. Chodziło głównie o ustalenie zasady, a kwestja wysokości pierwotnej stawki jest zagadnieniem do dyskusji. Właściwie uregulowanie problemu bawełnianego musi w każdym razie oprzeć się o nową taryfę celną, będącą w przygotowaniu, która da nam sposobność i czas do ostatecznego zastanowienia się nad całokształtem zagadnienienia i do przeprowadzenia całkowitej reorganizacji włókiennictwa na nowych podstawach.

5) Obarczenienie przemysłu 6 miljonami nowego rocznego wydatku doprowadzićby musiało, według słów reprezentantów przemysłu, do jego zupełnej ruiny. Przemysł pracuje w ciężkich nadzwyczaj warunkach, zadłużenie jego zagranicą, u władz skarbowych i w bankach państwowych jest wielkie, jest on tak samo bankrutem jak rolnictwo, któremu przeto pomóc nie może. Rolnictwo powinno było się zwrócić do przemysłu np. górniczo-hutniczego, który pracuje w daleko korzystniejszych warunkach.

Nie w tem rzecz, aby lniarstwo otrzymało od kogokolwiek jałmużnę. Potrzebne jest mianowicie cło, gdyż nie może się ono rozwijać jedynie dlatego, ponieważ istnieje i panuje niepodzielnie na rynku wewnętrznym jego konkurent, to jest bawełnictwo.

Jego panowanie, to ssanie soków i krwi z żywego ciała społeczeństwa polskiego. Wierzymy chętnie, że przemysł bawełniany się załamuje, ale jedynie dlatego, że organizm gospodarczy kraju jest przez upust krwi wyczerpany do niemożliwości. Bawełnictwo niema poprostu na czem żerować, niech więc sobie odejdzie. W niezrozumieniu przyczyn swego położenia widzi przemysł łódzki w akcji naszej zamach na swój byt, w czem się oczywiście myli. Wierzy święcie, że Rząd nie waży się wobec materjalnego zaangażowania w przemyśle powziąć jakichkolwiek stanowczych decyzyj, że zlęknie się bezrobocia, pogłębienia się chaosu i pozostawi wszystko po staremu. My natomiast wierzymy, że Rząd Polski w interesie zarówno przemysłu włókienniczego, jak i w przyszłości naszej gospodarki narodowej nie ulęknie się decyzji, która logicznie wypływa z ujawnionych przez nas przesłanek problemu włókienniczego.

Wnioski

Nie twierdzimy, że dokonanie tak niesłychanie radykalnego zwrotu w całej gospodarce włókienniczej Państwa jest fraszką. Zastanowienie głębokie, które jest tu potrzebne, dotyczyć wszakże powinno tylko wynalezienia metod postępowania, nie zaś samej zasady sanacji. Ona narzuca się w obecnej sytuacji gospodarczej Polski żywiołowo, należy tylko pozbyć się wyobrażeń fałszywych o problenie włókienniczym.

Zagadnienie ceł na surowce włókiennicze pojmowane jest niestety powszechnie zbyt symplistycznie, bez należytego zgłębienia tego, o co tu właściwie chodzi. Cło — zatem większa drożyzna. Tak rozumują też przemysłowcy. To złudzenie prostego człowieka z ulicy, nie uwzględniając absolutnie czynnika zmiany ogólnych warunków ekonomicznych w następstwie przewekslowania polityki włókienniczej na nowe tory. Drożyzna — to rzecz całkiem względna. Amerykanin może dlatego, bez uszczerbku dla poziomu swego życia, znieść wysokie ceny, ponieważ podkład złota daje mu wysokie zarobki. Przy obecnym braku złota w Polsce, a zatem obiegu pieniężnego i zatrudnienia, przy powszechnej nędzy, która w Polsce panuje, obecna cena wyrobów włókienniczych jest niesłychanie wysoka, jest wprost nie do zniesienia. I nie może być inaczej, skoro kraj o 30 z górą miljonach mieszkańców posiada 700 miljonów złota w swoim skarbcu. Zatkajmy dziurę włókienniczą, a za 10 lat będzie Polska miała miljardy złota w skarbcu.

Zło, które jest podstawą kredytu, a przeto wszelkiej wogóle czynności gospodarczej, musi być zarobione, nie pożyczone. Pożyczyć wolno najwyżej na inwestycje ogólno-gospodarcze, jak melioracje, komunikacje i t. d. Zatem urządzenia zwiększające potencjał produkcyjny kraju, nigdy zaś na bieżące potrzeby konsumpcyjne, do których bądź co bądź odzież należy. Naród, który przez 10 lat do kas złożył coś ponad 2 miljardy oszczędności, a zadłużył się na 9 miljardów, wydając z tego połowę na odzież, podobny jest do franta, który mimo, że nie ma zarobku, zapożycza się na wszystkie strony, aby stworzyć pozór dobrobytu, jest przeto narodem próżnym i lekkomyślnym.

Łączące się z ideą ceł włókienniczych wyobrażenia nasze społeczno-gospodarcze — to zaprawdę nie fantasmagorja, to najistotniejszy realizm, czerpany z wartkiego prądu bieżących wypadków ekonomiki ogólnoświatowej. Poznanie nasze płynie z najczystszej krynicy podstawowej idei ekonomicznej, jaką jest wskazanie, aby naród osiadły na pewnem terytorjum, wysiłkiem mięśni i ducha wyzwalał bogactwa zawarte w łonie swej ziemi. Produkcja jest podstawą ekonomiki narodowej, jest prażródłem siły narodowej, handel to tylko wtórny ruch immanentnej twórczej energji społecznej. Aby handlować czyli zamieniać, trzeba wpierw wytwarzać. Nie Polski wina, że w powojennych warunkach ekonomicznych nie można handlować, lecz winą jej jest to, że nie zrozumiała dotychczas, iż praca naszego najważniejszego warsztatu, jakiem jest rolnictwo, dla niemożności handlu zagranicznego nie powinna być zahamowaną, że nie potrzebowałaby być zahamowaną, gdyby ją rozciągnąć na dostępną dla rolnictwa dziedzinę wytwórczości włókienniczej. Cło na surowce włókiennicze, to jedyny dziś, bo natychmiast skuteczny środek samoobrony gospodarczej Państwa.

Oby czynniki odpowiedzialne za losy gospodarcze Państwa zrozumiały, że chodzi tu o iście hamletowski problem: być albo nie być.

T. L.

Len przed Nowym Rokiem

Ubiegły rok dla produkcji lnu był rokiem przełomowym i jednocześnie rokiem największych niepowodzeń dla producentów włókna i nasienia lnianego. Niepowodzenia te polegały z jednej strony na niskich cenach, — które już od roku 1929 nieprzerwanie spadały, by w roku 1931 osiągnąć katastrofalnie niski poziom — z drugiej zaś strony, włókno lniane, oddawane po bardzo niskich cenach, wynoszących niekiedy 25 % ceny z przed kilku lat nie znajdowało nabywców. Wobec tego eksport włókna lnianego w kampanji r. 1930/31 wyniósł nieznaczną część corocznego eksportu lat poprzednich.

Wewnętrzne spożycie, o którem głośno zaczęto mówić już w r. 1930, nie mogło być, z szeregu, już nieraz omówionych powodów, należycie zorganizowane. W tej dziedzinie w roku ubiegłym został przeprowadzony cały szereg posunięć, które każą spodziewać się, że wewnętrzna ochrona i opieka własnej lniarskiej produkcji włókienniczej będzie w roku 1932 realizowaną. W ten sposób na włókno lniane zostanie stworzony popyt na rynku wewnętrznym, co też wpłynie na podniesienie dotychczasowej ceny.

Należy również liczyć się z tym momentem, że nadmierna produkcja włókna kolonjalnego spowodowała znaczne obniżenie cen, co wpływać będzie na zmniejszenie produkcji kolonjalnych surowców włóknistych w latach następnych. Dla przykładu należy zaznaczyć, że już w roku 1930 obszar pod jutą w Bengalu zmniejszył się o około 50% w porównaniu z rokiem 1929. Surowce włókiennicze osiągnęły obecnie ceny niebywale niskie. Wynikiem tej zniżki cen jest i będzie znaczne zmniejszenie produkcji, co w rezultacie spowoduje zwyżkę cen na włókno — zwyżkę bardzo znaczną, tembardziej, że kraje, produkujące surowce włókiennicze, w okresie powojennym zainwestowały u siebie własne przemysły tekstylne i będą się starały w pierwszym rzędzie zaopatrzyć w surowiec własne zakłady i dać pracę własnym obywatelom, a eksportować półfabrykaty lub fabrykaty.

W związku z chaosem, jaki w życiu gospodarczem powstał, usiłowania poszczególnych krajów zmierzają do samowystarczalności, w celu zabezpieczenia się przed przykremi niespodziankami, a przedewszystkiem przed konsekwencjami, wynikającemi z trudności uzyskania surowców. W ostatnich miesiącach u nas zostały zrobione zasadnicze posunięcia w dziedzinie zapewnienia opłacalności produkcji własnych surowców włókienniczych. Sprawa cel została załatwiona pomyślnie. Przymus używania włókna krajowego przez urzędy i samorządy jest już częściowo realizowany i są dane, że zostanie znacznie obostrzony. Wreszcie społeczeństwo całe, a przedewszystkiem sfery rolnicze, rozumieją, że walczyć z kryzysem należy „domowemi" środkami. Stwarza to podstawy do zbytu włókna lnianego wewnątrz kraju. Słyszymy głosy, że nawet włókna może zabraknąć.

Powstaje więc paląca sprawa, by zasiew lnu wiosną odpowiadał nowym wymaganiom. Należy pamiętać, że dotychczas były niesprzedane znaczne zapasy z lat ubiegłych, a jednak zmniejszony obszar pod lnem w roku zeszłym daje się odczuć w znacznie mniejszej podaży włókna i nasienia lnianego. Obszar pod lnem w naszym kraju musimy podwoić, by zastąpić lnem całą przerabianą w kraju jutę i 25% spożywanej bawełny. Sprawa zastępowania juty tkaninami z pakuł lnianych jest na dobrej drodze. Monopol solny, wojsko, przemysły nawozów sztucznych, cukrownictwo mają przystąpić do używania worków lnianych. Tegoroczne ogłoszenia Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie zapowiadają wprowadzenie worków lnianych dla niektórych nawozów. Rolnicy całej Polski winni poprzeć inicjatywę przemysłu nawozowego we własnym interesie, gdyż ceny na worki lniane, doliczone przez fabrykę, są bardzo niskie, a worek lniany jest wielokrotnie mocniejszy od jutowego. Szczególnie rolnicy uprawiający len winni żądać opakowania nawozów w workach lnianych, gdyż to zapewnić może zbyt i opłacalność naszego włókna lnianego.

Zastępowanie lnem bawełny również posuwa się naprzód. Nie mówiąc już o fabrycznych wyrobach z naszego lnu, ale i nasze wiejskie wyroby samodziałowe odznaczają się mocą, szlachetnym wyglądem i niezwykłą trwałością. Używanie ręczników, prześcieradeł, bielizny stołowej i osobistej z tkanin samodziałowych coraz bardziej rozpowszechnia się i, budując podwaliny naszej samowystarczalności włókienniczej, daje podstawy do zwiększenia uprawy lnu.

Narazie, na drodze znacznego zwiększenia wewnętrznego spożycia włókna lnianego, stoi na przeszkodzie brak odpowiedniego przemysłu, dlatego też przed rolnictwem, szczególnie drobnem, staje zadanie zastąpienia wyrobów przemysłowych przez samodziały lniane. Możliwości pod tym względem są olbrzymie, a próby skupu i dostaw każą spodziewać się, że domowy przemysł odegra decydującą rolę w akcji dążącej do realizowania samowystarczalności włókienniczej naszego kraju.

*

W chwili obecnej staje przed rolnikiem konieczność przędzenia posiadanego włókna, czy też pakuł i tkania z tej przędzy tkanin odpowiednich gatunków, według wzorców i próbek, które można otrzymać w każdem Okręgowem (Powiatowem) Towarzystwie Organizacyj i Kółek Rolniczych. Tkaniny wykonane według tych wzorów są zakupywane przez Bazary Przemysłu Ludowego w Wilnie (Zamkowa 8), Nowogródku, Białymstoku i Brześciu n/Bugiem. Powyższe Bazary wysyłają na żądanie instrukcje i próbki.

Drugiem zagadnieniem, o którem rolnicy zawczasu powinni pomyśleć, jest przygotowanie do zasiewu wiosennego nasion lnu. Zasiew lnu w roku 1932 winien być zwiększony w porównaniu z rokiem ubiegłym, by włókna nam nie zabrakło. Musimy być przygotowani, że obecne niskie ceny spowodują zanik produkcji i dlatego już w najbliższych latach należy oczekiwać zwyżki. Powinni rolnicy siać len, nawet tam, gdzie dawniej nie sieli do wyrobu samodziałów, na własny użytek i na sprzedaż. Wyrób samodziałów da możność drobnemu rolnikowi zarobić paręset złotych w ciągu zimy, a przytem zatrudni całą jego rodzinę.

JANUSZ JAGMIN. LUDWIK MACULEWICZ.

Sprawa lniarska, a przemysł jutowy.

Przed kilku miesiącami ukazał się pod powyższym tytułem memorjał przedstawiciela przemysłu jutowego, zwalczający postulaty lniarstwa polskiego. Memorjał ten jest pierwszem publicznem wystąpieniem contra len i dlatego należy mu się szczegółowe omówienie.

We wstępie do memorjału p. Berlinerblau stara się przekonać, że tendencja zastąpienia importowanej z Indyj juty krajowym lnem, propagowana przez sfery rolnicze (Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie, Wileńskie T-wo Org. i Kółek Roln., Nowogródzkie T-wo Org. i Kółek Roln., Towarzystwo Lniarskie w Wilnie) oraz prasę rolniczą i codzienną — jest wynikiem niedostatecznie wszechstronnego zaznajomienia się z tą sprawą.

W następujących po sobie rozdziałach memorjału, p. Berlinerblau stara się oświetlić poszczególne fragmenty zagadnienia, przyczem w nawiasach zaznaczyć należy, iż dobrze się stało, że zagadnienie lniarskie zostało obszernie omówione, jakkolwiek i sposób ujęcia samego zagadnienia przez p. Berlinerblau'a jest tendencyjny i wnioski niezbyt rzeczowo uzasadnione.

Natomiast bardzo poważną lukę memorjału stanowi całkowite pominięcie charakterystyki przemysłu jutowego. Prócz zdawkowych frazesów o zatrudnieniu masy robotników, urzędników i t. d.— do 10.000, *) o kapitale kilkudzi sięciu miljonów, ulokowanych w tym przemyśle i powołania się na to, że przemysł ten istnieje od kilkudziesięciu lat, memorjał nie podaje żadnych konkretnych danych, dotyczących zarówno zdolności przetwórczej, jak też i widoków na dalszy rozwój tego przemysłu.

Brak tych danych należy obecnie uzupełnić, gdyż dopiero po zaznajomieniu się z właściwościami przemysłu jutowego można osądzić, czy i jakie podstawy posiada przemysł ten do popierania go, wbrew interesom krajowego lnu, jak tego sobie życzy p. Berlinerblau.

Przemysł jutowy w Polsce reprezentowany jest przez 6 fabryk. Cztery z nich znajdują się w Częstochowie i jej najbliższej okolicy, dwie zaś w Bielsku cieszyńskim. Zatrudniał on najwyżej 4000 robotników. Przemysł ten jest nadmiernie rozbudowany, w stosunku do dotychczasowych potrzeb rynku wewnętrznego. Wynika to stąd, że przed wojną cztery z pośród fabryk jutowych, mianowicie fabryki b. Królestwa Kongresowego, miały niemal nieograniczony rynek zbytu w Rosji i dostosowywały do tego swą zdolność przetwórczą. Dwie zaś fabryki bielskie miały duży rynek zbytu w Austrji i na Bałkanach. Po wojnie odpadł zupełnie rynek rosyjski, na rynku zaś bałkańskim silnie spotęgowała się konkurencja przemysłów jutowych innych państw. Rynek wewnętrzny, jaki stanowi Polska w jej obecnych granicach, stał się wprawdzie bardziej pojemny, niż były przed wojną rynki b. zaborów austryjackiego i rosyjskiego i to zarówno dzięki podniesieniu stanu gospodarczego państwa, jak i dzięki przyłączeniu trzeciej dzielnicy — b. zaboru pruskiego, który przed wojną był odbiorcą przemysłu jutowego niemieckiego. Mimo to rynek wewnętrzy jest niewystarczający dla zapewnienia zbytu całej produkcji wszystkich krajowych fabryk jutowych. To też pomimo wywozu polskich wyrobów jutowych zagranicę, fabryki jutowe w Polsce wykorzystywały naogół przez lata powojenne, do roku 1927, zaledwie 30 — 60% swej zdolności przetwórczej i musiały przez długie miesiące ograniczać zarówno ilość dni pracy w tygodniu, jak i liczbę zatrudnionych warsztatów. Jedna z fabryk była nieczynną przez cały r. 1925. Widać stąd, że zatrudnienie wogóle było niedostateczne, natomiast wahania, w stopniu uruchomienia fabryk, bardzo znaczne.

Mimo polepszenia się ogólnej konjunktury w roku 1927, jednakże pełna zdolność wytwórcza fabryk krajowych, nawet i w tym roku, nie była jeszcze wykorzystana, gdyż rynek wewnętrzy, mimo znacznego zwiększenia zapotrzebowania, wciąż jeszcze był niewystarczający, eksport zaś trafiał na duże trudności.

W latach następnych sytuacja przemysłu jutowego stopniowo stawała się coraz trudniejszą, gdyż tendencje rozwojowe konsumcji wyrobów jutowych na rynku wewnętrznym są zależne od ogólnej konjunktury gospodarczej, zaś zbyt na rynkach zagranicznych, poza przyczynami konjunkturalnemi, kształtuje się dla polskiego przemysłu jutowego szczególnie niekorzystnie dla szeregu powodów.

Duże trudności eksportowe powoduje dla krajowego przemysłu jutowego przedewszystkiem położenie geograficzne Polski. Uwarunkowuje ono konieczność ponoszenia znacznych kosztów przewozu i w dodatku dwukrotnie: raz przy dowozie surowca, a następnie przy wywozie wyrobów gotowych. Znacznie lepsze warunki dowozu surowca posiada przemysł jutowy w Niemczech i Włoszech, dokąd juta sprowadzana jest drogą wodną, przyczem Włochy są położone znacznie bliżej Indyj niż Polska. Polska sprowadzać musi jutę przez Hamburg i ponosi znaczne koszta przewozu tego surowca na bardzo dużym dystansie lądowym; sięgają one przeciętnie około 5% ceny juty. Następnie, nadprodukcja wyrobów jutowych w szeregu państw europejskich, zmusza je do forsowania eks-

*) Ilość zatrudnionych robotników w przemyśle jutowym według oficjalnych danych tegoż przemysłu nie dochodzi do 4000.

portu po cenach bardzo niskich. Te z pośród przemysłów jutowych w państwach europejskich, które są w mniej lub bardziej ścisłej formie zsyndykalizowane, jak np. przemysł niemiecki i belgijski, mogą utrzymywać ceny wewnątrz kraju na wysokim poziomie i zyski stąd płynące pozwalają im eksportować po cenach bardzo niskich. Stwarza to uprzywilejowane stanowisko dla tych przemysłów w konkurencji międzynarodowej. Dalej, wśród trudności, na jakie trafia polski eksport wyrobów jutowych, wymienić należy wciąż jeszcze wielką drożyznę kredytu, zwłaszcza w porównaniu z sytuacją w innych państwach.

Wreszcie nadmienić należy, że koszty instalacyj fabrycznych oraz zagranicznych artykułów pomocniczych są większe w Polsce niż u konkurentów, co wynika z konieczności opłacania cła, podczas gdy niektóre przemysły konkurencyjne zakupują je we własnym kraju.

Wszystkie te momenty ilustrują, jak trudne jest dla polskiego przemysłu jutowego konkurowanie na rynkach zagranicznych. Zważywszy zaś, że wyroby jutowe są mało cenne, a przytem są masowym artykułem pierwszej potrzeby, używanym przedewszystkiem, jako opakowanie środków żywnościowych, cena eksportowa wyrobów jutowych pochodzenia polskiego musi być dostosowana do najniższego poziomu konkurentów, gdyż w tego rodzaju towarach, jak wyroby jutowe, o zdolności konkurencyjnej decydują różnice cen, wyrażające się w ułamkach procentu.

Dane powyższe, zaczerpnięte z wydanego przed paru laty memorjału, charakteryzującego przemysł jutowy — wyraźnie świadczą, że przemysł jutowy, oparty na sprowadzanym z za morza surowcu, warunków naturalnego rozwoju w Polsce nie posiada i może jedynie istnieć przy poparciu rządowem, w tej czy innej formie. Zdawałoby się, że najbardziej wskazanem byłoby niezwłoczne przejście przemysłu jutowego do przerobu krajowego surowca lnianego, gdyż, jak zaznacza p. Berlinerblau w swoim memorjale, na maszynach jutowych można przerabiać także i len. Niezrozumiałem tylko jest, dlaczego p. Berlinerblau odkłada zastosowanie surowca lnianego do czasów wojny, a teraz chciałby za wszelką cenę utrzymać w przemyśle jutowym status quo.

Zwalczana w memorjale p. Berlinerblau'a zasada ochrony celnej krajowych surowców włóknistych nie jest w rzeczy samej tak karygodna.

Wszystkie rodzaje naszego przemysłu tekstylnego chronione są wysokiemi stawkami celnemi, zaś kraj cały, a jeżeli chodzi o jutowe wyroby, przeważnie rolnictwo, płaci grubo za tę ochronę. Czyż wobec tego nie byłoby racjonalnem istotne zrealizowanie zasady współdziałania rolnictwa i przemysłu, do czego nawołuje p. Berlinerblau i stworzenie takich warunków, aby surowiec tekstylny, produkowany przez nasze rolnictwo, — którego produkcję możemy znacznie zwiększyć, — mógł być użyty przez przemysł krajowy. Że stać się to może i powinno, przez nałożenie cła na surowce tekstylne importowane, nie ulega wątpliwości.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że kraj nasz może zachować równowagę gospodarczą, handlową i płatniczą, jedynie przy maksymalnej wydajności rodzimego rolnictwa, a przeto rolnictwo polskie zmuszone jest niejako do szukania działów rentownych oraz takich, których produkcję możnaby było zwiększyć. Jednym z tych działów są właśnie surowce włókiennicze. Jednakże, wobec uprzywilejowanych warunków produkcji i handlu surowców włóknistych w kolonjach zamorskich i w Sowietach, rodzimą produkcję surowców należy chronić cłem.

Przemysł jutowy polski, zdaniem p. Berlinerblau'a, jest wciąż zagrożony przetwórczością juty zagranicą, lecz mimo to nawołuje p. Berlinerblau do zwiększenia możliwości eksportowych naszych wyrobów jutowych. Tu coś jest nie w porządku, bo wszak nie będziemy próbować „dumpingu jutowego". Ochraniajmy cłem naszą wytwórczość i przetwórczość przed obcym dumpingiem, a wywoła to mniejsze represje ze strony zagranicy, niż stosowanie przez nas samych dumpingu.

Aby nie powtarzać przytoczonych w naszych poprzednich publikacjach motywów, uzasadniających konieczność wysunięcia sprawy lniarskiej na czoło aktualnych zagadnień gospodarczych w Polsce — przypomnijmy tylko, że prócz lnu i konopi nie znamy innych roślin włókienniczych, które mogą być produkowane w naszym kraju.

Dotychczasowy roczny zasiew lnu wynosił około 110.000 ha i konopi około 40.000 ha, czyli że razem pod uprawą roślin włóknistych było 150.000 ha. Obszar ten dawał rocznie około 50.000 tonn włókna lnianego i 20.000 tonn konopi, zatrudniając przy uprawie i wydzielaniu włókna (licząc po 100 dni na 1 ha) łącznie około 15 miljonów rąk roboczych i przysparzając rolnictwu, po pokryciu własnych potrzeb, około 25 miljon. zł., z czego do 20 miljonów przychodziło za włókno eksportowane zagranicę.

Wobec tego, że zwiększenie eksportu w chwili obecnej jest mało możliwe, ze względu na popieranie przez poszczególne kraje produkcji surowców włókienniczych u siebie, staje się koniecznością, celem ratowania uprawy lnu w naszym kraju, stworzenie wewnętrznego spożycia włókna lnianego. Włókno lniane, pod względem asortymentu, jest bardzo różne: niektóre lepsze gatunki nadają się do zastąpienia bawełny, zaś z gorszych gatunków włókna — z pakuł, z powodzeniem mogą być wykonywane tkaniny, służące do opakowania, co się też robiło przed paru dziesiątkami lat. Niestety, jak słusznie zaznacza p. Berlinerblau, dotychczas polskie włókno lniane należało, w połowie przynajmniej, do gorszych gatunków, to też zupełnie nieuzasadnione są obawy p. Berlinerblau'a, że za mało będziemy mieli surowca lnianego dla zastąpienia nim juty. Obecna produkcja pakuł lnianych mogłaby pokryć 50% zmniejszonego w ostatnim roku zapotrzebowania przemysłu jutowego, zaś ponadto pamiętać należy, że prócz zbiorów tegorocznych,

Polska posiada znaczne zapasy lnu z lat poprzednich: z roku 1930—około 12 tysięcy tonn i z roku 1929—około 3 tysięcy tonn *). Następnie, jeśliby istotnie z czasem okazało się, że produkowanego w Polsce surowca nie starczy na zastąpienie juty, to tylko cieszyć się należy, że istnieje taki dział produkcji rolniczej, króry na pokrycie wewnętrznych potrzeb będziemy mogli rozszerzyć. Obszar pod lnem możemy zwiększyć o 50%, a nawet i o 100%. Ponieważ brakuje nam nasion lnianych, sprowadzamy z La Platy do 25.000 tonn rocznie, zwiększenie obszaru pod lnem odbija się dodatnio i pod względem samowystarczalności oleistej. Obawa importu pakuł lnianych z zagranicy, o czem wspomina memorjał p. Berlinerblau'a, nie zachodzi, wobec projektowanego wprowadzenia wysokiego cła na włókno lniane.

Przechodząc do omówienia szeregu innych wywodów p. Berlinerblau'a — wypada podkreślić przeważnie polemiczny ich charakter. Tak naprzykład memorjał mówi o dwóch przyczynach niemożności zastąpienia lnem tkanin jutowych:

a) ze względu na różnicę własności fizycznych tych włókien i b) ze względu na znaczną różnicę ceny.

Mimo parokrotnego powołania się na różnicę własności fizycznych p. Berlinerblau nie wyjaśnia, jakie własności włókna lnianego uniemożliwiają zastępowanie niem juty.

Następnie tabela porównawcza cen na jutę w Hamburgu i len BKKO w Rydze nie może być miarodajną i przy porównawczej kalkulacji kosztów produkcji wyrobów jutowych i lnianych, gdyż, jakkolwiek cena obecna juty wynosi 17 funtów st. loco Hamburg, to jednak, przy przywozie do nas, cena ta wzrośnie prawdopodobnie do 20 funt. st., może nawet i wyżej, gdy doliczymy transport, asekurację, komis i t. d. Natomiast ceny włókna lnianego, podane w powyższej tabeli, dotyczą gatunku włókna, nadającego się na wyroby przędzy wyższych №№, a nie pakuł, przeznaczonych na wyroby grubsze. Dopiero zestawienie cen pakuł lnianych mogłoby dać materjał porównawczy. Cena pakuł lnianych, jak to łatwo przekonać się i na naszym rynku i w/g notowań giełdowych, waha się od 30—50% ceny włókna lnianego, nadającego się do przędzenia wysokich numerów przędzy i jest niższa o kilka funtów st. od ceny juty.

Te same objekcje można zastosować i do danych, mających uzasadnić równoczesne istnienie przemysłu jutowego i lnianego w Europie Zachodniej. Z zestawień załączonych w memorjale wynika, że we wszystkich krajach Zach. Europy liczba wrzecion jutowych do lnianych ma się przeciętnie jak 1 : 5. Czy stosunek ten jest zachowany w Polsce? Jak daleko jesteśmy pod względem ilości wrzecion lnianych? Memorjał nic nie mówi. A może dla osiągnięcia tego właśnie stosunku wskazana jest przebudowa wrzecion jutowych na lniane?

Dalej wzmianka p. Berlinerblau'a, że Rosja przed wojną importowała 37.000 tonn juty na olbrzymi obszar, zamieszkały przez 150 miljonów ludzi, sama przez się budzi wątpliwości, czy import do Polski w pewnych latach tej samej ilości juty nie był zbyt wygórowany? Przykład Niemiec, które, jak wynika z memorjału, zastąpiły w czasie wojny jutę lnem, zwiększając znacznie, bo o 300% obszar uprawy lnu, wykazuje niezbicie, że zastąpienie juty lnem jest możliwe i u nas w okresie ciężkiej, aczkolwiek bezkrwawej, walki o to—„czy być, albo nie być" (słowa p. Ministra Rolnictwa na konferencji w Warszawie w dniu 18.VI 1931 r.).

Przytaczając jako następny dowód niemożności zastąpienia juty lnem w Polsce ze względu na ewentualność konkurencji zagranicznej, zapomina p. Berlinerblau, że zwrot cła przy wywozie z Polski worków jutowych i zwiększenie cła na importowane worki jutowe i inne wyroby z juty, całkowicie tę sprawę załatwia. Wobec nieznacznego eksportu z Polski wyrobów jutowych, zwrot cła przy eksporcie dałby się łatwo przeprowadzić, zaś zwiększenie cła na importowane wyroby z juty jest w programie lniarskim przewidziane.

Memorjał w sposób b. lapidarny określił, że gros 110.000 hektarowego obszaru pod lnem w Polsce jest położone tuż nad granicą. Operowanie tego rodzaju uogólnieniami jest niewskazane, z tego chociażby względu, że łatwo się da zastosować również i do położenia naszych fabryk jutowych.

W końcowych ustępach memorjału p. Berlinerblau wskazuje na niecelowość zastąpienia przez len juty, nawołuje do produkcji najcenniejszego włókna lnianego, przeznaczonego dla wyrobu tkanin szlachetniejszych, aż do batystu, koronki i adamaszku włącznie, przyczem zupełnie zapomina, że nietylko w kraju naszym, ale w całej Europie i Ameryce zmniejsza się zużycie tych wszystkich szlachetnych tkanin. Również eksport naszego lnu na szereg lat nie posiada wielkich perspektyw, nawet po przeprowadzeniu wszystkich udoskonaleń, zalecanych przez memorjał przemysłu jutowego.

Nawiasem zaznaczyć należy, że przy produkcji obecnej w Polsce znacznej ilości gorszych gatunków lnu, możność zużytkowania tych gatunków w kraju ułatwi, a nie utrudni, jak tego chce memorjał p. Berlinerblau'a, eksport zagranicę szlachetniejszych gatunków włókna lnianego.

Reasumując wyżej przytoczone dane, dochodzimy do całkiem odmiennych, niż p. Berlinerblau, wniosków i stwierdzamy, że:

1) Len może całkowicie zastąpić jutę,, co szczególnie jest konieczne w chwili ciężkiego przesilenia gospodarczego, wywołanego zanikiem gospodarstwa rolnego i nadmiernym, ponad nasze możliwości, importem z zagranicy niektórych surowców, a w pierwszym rzędzie włóknistych. Do zbiorów lnu w 1931 r. przystąpiliśmy z zapasem 15.000 tonn włókna, pozostałego z lat ubiegłych.

2) Rozciągnięcie cła obecnie stosowanego do

---

*) Zapasy lnu z lat 1930 i 1929 uzyskano w ten sposób, iż od ilości normalnego eksportu włókna z Polski za parę lat w ilości 16 tysięcy tonn rocznie, odejmowano liczby tonn faktycznie wyeksportowanych zagranicę w wymienionych latach.

wyrobów z juty również i na surowiec jutowy, nie utrudni konkurencji na rynku wewnętrznym z wyrobami jutowemi, pochodzenia zagranicznego, gdyż nasz przemysł, jeśli istotnie zajdzie potrzeba ochrony, może niewątpliwie uzyskać: a) odpowiednie podniesienie stawek celnych na wyroby jutowe, czemu sfery lniarskie nie będą przeciwdziałać, i b) zwrot ceł przy eksporcie wyrobów jutowych zagranicę.

3) Podrożenie wyrobów jutowych w kraju zwiększyłoby spożycie wyrobów lnianych i konopnych, oraz spowodowałoby przejście przemysłu przędzalniczego jutowego na len. Wyższa cena opakowania lnianego jest zupełnie uzasadniona, ze względu na moc tego opakowania, co naprz. przy workach cukrowych, solnych, mącznych i t. p. ma duże znaczenie.

Rezultatem wprowadzenia cła na jutę byłoby:

I. Dla przemysłu jutowego w Polsce — przyśpieszenie przyjścia do używania surowca lnianego, co i bez tego byłoby nieuknikniomem, gdyż konjunktury, które istniały przed kilku dziesiątkami lat, przestały istnieć (rynki rosyjskie i t. d.), zaś możliwości eksportowe są zupełnie nikłe.

II. Dla plantatorów lnu — podniesienie ceny wyrobów jutowych, naskutek ustalenia cła na jutę — podniesie poziom opłacalności uprawy lnu. Obecnie, wobec zupełnego braku popytu, ceny są niższe niż juty.

III. Dla pracowników w przemyśle jutowym. W związku z przejściem przędzalni jutowych na przędzalnie lnu dostanie zatrudnienie większa ilość robotników niż przy jucie. Gdyby przebudowa przemysłu jutowego nie nastąpiła — sytuacja dla pracowników stałaby się groźna.

IV. Dla konsumentów worków. Ponieważ głównym konsumentem worków jest rolnictwo, zwiększenie spożycia wytworu rolnictwa, jakim jest len, zwiększy zdolność finansową tegoż. Trzeba pamiętać, że w rezultacie taniej jest kupować droższe i lepsze opakowanie krajowe, niż tańsze, ale zagraniczne.

V. Dla Skarbu Państwa:

a) Korzystne oddziaływanie na bilans handlowy i płatniczy (zmniejszy się import).

b) Zwiększenie się wpływu z ceł.

c) Zmniejszenie bezrobocia rolnego.

d) Zmniejszenie obszaru uprawy zbóż, a co za tem idzie—zmniejszenie konieczności premjowania wywozu zboża.

VI. Dla zagranicznego przemysłu jutowego— nowe perspektywy w Polsce się nie otworzą.

Cło na jutę jest jednym z etapów do stworzenia warunków pracy i życia dla kilkuset tysięcznej rzeszy rolników — producentów lnu. Ochronę przemysłu, czyli przetwórstwa, należy rozszerzyć i na produkcję surowców. Jedynie tą drogą, przy wspólnym wysiłku rolnictwa i przemysłu, stworzymy zdrowe podstawy gospodarcze w naszym kraju.

Stanowczy krok w sprawie produkcji lnianej.

Na odbytym dnia 11-go października Zjeździe Gospodarczym w Oszmianie zapadła doniosła uchwała, w sprawie bojkotu surowców włókienniczych pochodzenia kolonjalnego — bawełny, juty, manilli i t. d. Po przemówieniu generała Lucjana Żeligowskiego Zjazd powziął uchwałę, obowiązującą wszystkich mieszkańców pow. Oszmiańskiego do bojkotowania wyrobów z surowców włókienniczych kolonjalnych i popierania, przez własne spożycie, rodzimej produkcji lnu. W tym celu Zjazd zwrócił się do przemysłowców dostarczających te lub inne produkty do pow. Oszmiańskiego — do pakowania tych produktów **w lnianych workach krajowych.** Przedewszystkiem uchwalono zwrócić się do Monopolu Solnego, Banku Cukrownictwa, przemysłów nawozowych, młynów i t. d. z kategorycznem żądaniem używania opakowania lnianego. Gdyby powyższe instytucje i firmy nie posiadały worków lnianych, organizacje oszmiańskie obowiązują się im takowe dostarczyć. Poza tem został powzięty cały szereg uchwał w sprawie ceł, domagających się ochrony rodzimej produkcji lnu.

GEN. BR. LUCJAN ŻELIGOWSKI.

Jak wóz bez czwartego koła, — tak wygląda gospodarka Polski bez własnych surowców włókienniczych.

Sprawa lniarska wkracza w nową fazę swojego rozwoju. Zjazd w Oszmianie uchwalił, ażeby na terenie powiatu posługiwano się wyłącznie tkaninami ze lnu. Jest to coś w rodzaju skromnego początku bojkotu surowców zagranicznych, które w postaci bawełny, juty i manilli zalały Polskę swemi wyrobami, skazując tem nasze lniarstwo na zupełną zagładę.

Dygnitarze wielkiego przemysłu włókienniczego prawdopodobnie śmiać się będą do rozpuku, czytając o uchwałach Oszmiańskich. Zbyt są dumni ze swego zwycięstwa na terenie Polski, które

im się tak łatwo dostało. *Zbyt wierzą* w siłę złota. Życzymy szczerze, ażeby na tem się zawiedli.

Uchwały zjazdu w Oszmianie mogą mieć doniosłe znaczenie i dla sprawy lniarskiej na wschodnich kresach i dla sprawy gospodarczej w całej Polsce. Są one nietylko realną obroną własnego drobnego rolnictwa, zajętego uprawą lnu, lecz i protestem przeciw błędom, popełnionym w przeszłości w polityce włókienniczej, które doprowadziły lniarstwo, tę tak ważną gałęź przemysłu rolniczego do zupełnej katastrofy.

* * *

Jak wóz bez czwartego koła, tak wygląda polityka gospodarcza Polski bez własnych surowców włókienniczych. Mamy własny chleb i sól, własny opał i własne światło, lecz nie mamy własnego ubrania. I ten fakt jest i będzie źródłem naszej niemocy gospodarczej, szczególnie w chwilach kryzysów czy to ekonomicznej, czy politycznej natury. Jeżelibyśmy dzisiaj byli pozbawieni cudzych surowców, to musiałaby cała Polska chodzić w kostjumie Adama, gdyż począwszy od ubrania i bielizny, a kończąc na najdrobniejszym szczególe sprzętu gospodarczego, jesteśmy uzależnieni od surowców zagranicznych.

Trudno byłoby utyskiwać na taki stan rzeczy, jeżeliby Polska była pozbawiona własnych surowców włókienniczych. Lecz tragedja polega na tem, że te surowce są w kraju, że Polska jest drugiem państwem na kuli ziemskiej, które posiada ogromną płaszczyznę ziemi uprawnej pod lnem, że tę płaszczyznę mogłaby łatwo podwoić i potroić, lecz jakimś fatalnym zbiegiem okoliczności te wszystkie możliwości musiały się usunąć w kąt, dając drogę surowcom obcym. I zamiast tego, ażeby poprzeć własne rolnictwo, które na północnym wschodzie ma szanse rozwoju tylko w tym kierunku, zamiast poprzeć lniarski przemysł domowy (chałupniczy), tak rozwinięty na ziemiach b. Księstwa Litewskiego, zamiast utrzymać własne fabryki lniarskie i zabezpieczyć im własny rynek — szeroko otworzyliśmy swoje granice dla cudzych surowców, które w postaci bawełny, juty i manilli zalały całe państwo, z wielką zręcznością docierając do wszystkich dziedzin życia ekonomicznego Polski. I zrobiły to w sposób dla siebie niezmiernie łatwy i zyskowny, gdyż Skarb Państwa prawdopodobnie wdzięczny za ten najazd cudzoziemskich surowców, nie pobiera nawet od nich żadnego cła.

Nie potrzeba być uczonym ekonomistą, ażeby odczuć cały nonsens tej sytuacji. Tą fatalną politykę włókienniczą zadany był cios i Państwu które przestało być samowystarczalnem, i obszarom lniarskim, które zostały wytrącone z normalnych warunków pracy i zamiast rozkwitu skazane są na nędzę.

Profesor Bratkowski dowodzi, że Polska na tej błędnej polityce straciła $4^1/_2$ miljardów złotych i obecnie, w czasie światowego kryzysu i po 12-tu latach swojej państwowości, nie ma ani fabryk lniarskich, ani przemysłu domowego, ani exportu, ani własnych rynków—już nie mówiąc o cudzych.

$4^1/_2$ miljardy. Jakże inaczej u nas wyglądałby ten tak zw. kryzys światowy, jeżeliby te pieniądze pozostały w kraju, a kraj opierałby się o własne surowce włókiennicze. Prawda, że wtedy nie byłoby w Polsce jedwabnych pończoch i bale perkalowe nosiłyby nazwę balów lniarskich. Lecz ta różnica tylko dodatnio wpłynęłaby na uzdrowienie psychyki narodu, mającego skłonność do życia ponad stan.

* * *

Obecny rząd interesuje się sprawą polityki włókienniczej. W Warszawie odbył się cały szereg konferencyj w celu wyjaśnienia powikłanej sytuacji i ustalenia zasad polityki celnej.

Na tych konferencjach przedstawiciele przemysłu włókienniczego, oczywiście, zajęli negatywną pozycję i w stosunku do lniarstwa i w stosunku do ceł wwozowych, grożąc bezrobociem, zamknięciem fabryk i niemal trzęsieniem ziemi, o ile Skarb Państwa będzie myśleć o swoich, a nie o ich interesach.

* * *

I wtedy, kiedy to się dzieje na terenie wielkiej polityki ekonomicznej, wtedy, jak mówiliśmy, gospodarczy zjazd w Oszmianie, poprzedzony piękną wystawą wyrobów włókienniczych, powziął uchwałę posługiwania się tylko wyrobami z własnego lnu.

Cóż mamy życzyć Oszmianie w tej walce, która ma wszystkie cechy beznadziejności? Walka Oszmiany z wielkim przemysłem włókienniczym. Walka idei z instytucją, której roczny budżet znacznie przekracza $^1/_2$ miljarda złotych. Nowoczesna walka Dawida z Goliatem.

A jednakże ta walka musi być przeprowadzona. I dobrze się stało, że właśnie powiat Oszmiański ją rozpoczął. Ma nietylko prawo, lecz obowiązek ku temu. Jest powiatem lniarskim, ma wielką tradycję historyczną, ludzie oszmiańscy mają zimną krew i zdrowe nerwy. A przedewszystkiem powiat ten jest przesiąknięty uczuciem etycznem, które tak jest potrzebne tam, gdzie walczą z sobą duch i materja.

Sądzę, że wysiłki Oszmiany muszą pójść trzema drogami:

1) Bezwzględnie wykonać uchwałę zjazdu. Pamiętać, że walka będzie długą i upartą. Należy liczyć tylko na własne siły.

2) Organizować na terenie powiatu wytwórczość wyrobów domowych, tak zw. chałupnictwo. Nie wywóz lnu zagranicę, nie budowa nowych fabryk, nie ubieganie się o względy Żyrardowa i Łodzi, lecz ręczna praca naszych wsi winna stać się podstawą polityki lniarskiej na kresach wschodnich oraz podstawą dobrobytu drobnego rolnictwa.

Dążyć musimy, ażeby z naszych wsi w długie wieczory zimowe zrobić ręczne fabryki lniarskie, udoskonalić kołowrotek i krośna, wytworzyć atmosferę pracy i nadziei na lniarskich terenach.

Tylko oparte na wytwórczości ręcznej lniarstwo odzyska należny mu głos. Tylko wtedy otworzą się przed nim fabryki, kokietować z nim zaczną kapitały. Tylko przy tych warunkach drugi raz w historji lniarstwo nie da się zmarnować, jak to się stało obecnie.

Wszystkie dane posiadamy dla rozwinięcia chałupnictwa, a szczególnie psychologję wiejskiej kobiety, dla której praca na kołowrotku i krośnach jest poezją szarego jej życia, jej kultem domowym i tradycją pokoleń. W jej zamiłowaniu do tkactwa panuje ukochanie do ziemi, instynkt samozachowawczy, mus gospodarczy.

Trzeba te trwałe instynkta skierować na praktyczne tory. Nie pozbawiając tkanin ludowych ich cech artystycznych, całą pracę oprzeć należy na więcej prymitywnych wyrobach. Worki, onuce dla wojska, drelichy, ręczniki — na tem powinno się oprzeć chałupnictwo. Razem z pieniędzmi na te prymitywne wyroby wejdzie promień nadziei do biednej chaty drobnego rolnika.

3) Ustalić łączność z rynkami zbytu. Wszystkie instytucje państwowe, na czele z wojskiem, zaczną szeroko korzystać z wyrobów lnianych. Trzeba tylko będzie dostosować się do ich wymagań, ulepszyć warsztaty tkackie.

Co do uchwał oszmiańskich, to serdecznie życzymy im powodzenia Jeżeli tylko będą wprowadzone w życie, to dokonają historyczn go czynu w dziedzinie lniarstwa. Rozpocznie się nowe ujęcie całej sprawy lniarskiej, opartej na woli samego społeczeństwa.

Hasłem chałupnictwa winna stać się zasada: najmniej maszyny, najwięcej roboty ręcznej.

W akcji lniarskiej, która obecnie się prowadzi tak w Warszawie, jak w Wilnie i Oszmianie, jest nietylko walką o byt drobnego rolnictwa, walką o byt Wileńszczyzny i pierwszorzędną gałęź przemysłu rolniczego, lecz jest to jednocześnie walka o siłę ekonomiczną i samowystarczalność państwa oraz o jego zdolności obronne.

D.

Samowystarczalność włókiennicza Polski.

Obok środków spożywczych do artykułów pierwszej potrzeby, należą włókna roślinne i zwierzęce, co też wpłynęło, że produkcja surowców spożywczych i włókienniczych i ich przerób tworzą 2 najpotężniejsze działy pracy ludzkiej.

Europa, która przed rozwojem polityki kolonjalnej była zmuszoną sama sobie wystarczać, produkowała dostateczne ilości zarówno surowców spożywczych jak i włókienniczych.

W tym okresie surowce włókiennicze były dostarczane przez produkcję włókna lnianego, jeżeli chodzi o włókno roślinne, i hodowlę owiec, jeżeli chodzi o wełnę.

Rozwijająca się z niesłychaną szybkością ekspansja kolonjalna i światowy handel, wpłynęły na stopniowy zanik produkcji surowców włókienniczych strefy umiarkowanej.

Walka surowców włókienniczych strefy umiarkowanej z włóknem, pochodzącem z Afryki, Azji, Ameryki i Australji rozpoczęła się 100 lat temu i była walką nierówną. Uprzywilejowanie zamorskich produkcyj bawełny, juty i wełny polega nietylko na tem, że produkować mogą taniej (warunki glebowe i klimatyczne, tani robotnik), lecz również i dlatego, że wytwarzane w tych krajach bawełna, juta i wełna odznaczają się dodatniemi własnościami, ułatwiającemi ich późniejszy przerób.

Główną jednakże przyczyną upadku produkcji włókna w strefie umiarkowanej Europy były niskie ceny po jakich inne części świata te surowce dostarczały.

Jaskrawe przykłady rozwoju produkcji włókna lnianego naskutek wzrostu cen bawełny widzimy we Francji za czasów Napoleona, który prowadząc politykę kontynentalną otoczył opieka uprawę lnu i przędzalnictwo lniarskie Francji. Po raz drugi obserwujemy powrót do włókna lnianego w całej zachodniej Europie i ogromny rozwój przędzalnictwa lniarskiego w sześćdziesiątych latach ubiegłego stulecia, spowodowany znaczną zwyżką cen bawełny, jako wynik walk oswobodzenia murzynów. Lecz okres wysokich cen na bawełnę nie był długotrwały, gdyż w końcu ubiegłego stulecia uprawa bawełny rozwinęła się do gigantycznych rozmiarów w Północnej Ameryce.

Niska cena bawełny wpłynęła znakomicie na rozbudowę przemysłu bawełnianego i jego doskonalenie, natomiast przemysł przędzalniczy lniarski znajdował się i znajduje pod tym względem daleko w tyle. Jednakże w okresach, gdy stosunek cen na surowiec poprawił się na korzyść lnu, widzimy nietylko rozbudowę tego przemysłu, lecz i jego doskonalenie.

W połowie ubiegłego stulecia, a również i w minionych trzech dziesiątkach lat wieku XX ogromne zapotrzebowanie środków odżywczych naogół nie sprzyjało rozwojowi uprawy roślin włóknistych. Nie było potrzeby zajmowania się produkcją włókna, skoro opłacało się rozszerzać uprawę warzyw, produkcję cukru, mięsa, jaj, mleka, a nawet zbóż. Jedynie Rosja przedwojenna stale z roku na rok zwiększała obszar pod lnem, uzupełniając w ten sposób brak włókna lnianego, spowodowany przez upadek lnu w zachodniej Europie.

Zwiększanie importu surowców włókienniczych do Europy szło równolegle z rozwojem przemysłów tekstylnych, które zastępując używane przed 150 laty w zachodniej Europie, a we wschodniej za-

chowane i dotychczas ręczne kołowrotki i krośna— co raz bardziej zespalały się w jedną organiczną całość.

Wobec panującej w ubiegłym stuleciu doktryny o szybszym przyroście ludzi niż zwiększaniu środków odżywczych, szybkiego tempa w uprzemysłowieniu i specjalizacji rolnictwa w kierunku bardziej cennych produkcyj, mało myślano o obronie katastrofalnie zmniejszającego się w Europie pogłowia owiec, lub też zmniejszenia obszaru pod uprawą lnu tak dalece, że zarówno jeden jak i drugi dział były synonimami zacofania gospodarstwa rolnego.

W czasie wojny, a szczególnie w ostatnich latach wojny, następuje gwałtowny wzrost uprawy lnu w zachodniej Europie, izolowanej od przywozu włókna kolonjalnego. Po wojnie wzmaga się uprawa lnu w krajach bałtyckich i Polsce, które to kraje zastępują Rosję, nieobecną na rynkach zachodnich w okresie rewolucji i walk domowych. Państwowa organizacja życia gospodarczego w Sowietach w latach ostatnich charakteryzuje się znacznym wzrostem uprawy lnu i kompletnem opanowaniem dawnych rynków.

Polska staje pod względem obsiewu lnem na drugiem miejscu na świecie, ustępując jedynie Rosji. Ta ostatnia, po odliczeniu terenów utraconych, miała pod lnem już przed wojną około 1.000.000 ha, a w roku bieżącym 1931 zasiała lnem 2.500.000 ha. W Polsce niepodległej do roku 1930 powierzchnia pod lnem wynosiła rocznie od 100 — 117 tysięcy ha, zaś kraje bałtyckie (Łotwa, Litwa i Estonja) w tym okresie obsiewały łącznie rocznie od 113—198 tysięcy ha.

Spożycie włókna lnianego przez zachodnią Europę w okresie przedwojennym wynosiło około 350,000 tonn, obecnie spożycie to spadło do 150,000—250,000 tonn rocznie. Naskutek powrotu Rosji, na utracone w pierwszych latach bolszewizmu miejsce, głównego dostawcy włókna do zachodniej Europy — pokrycie całkowitego zapotrzebowania przemysłu przędzalniczego zachodnio-europejskiego jest o wiele większe, niż zapotrzebowanie tego przemysłu. Jeżeli dodamy do tego usiłowania Rosji sprzedania swego lnu za wszelką cenę, zrozumiemy przyczynę obniżenia ceny włókna lnianego znacznie niżej kosztów produkcji, które wszak we wschodniej części Polski nie są wygórowane.

Polska co roku eksportowała około 15.000—16.000 tonn włókna lnianego, na sumę około 20 miljonów złotych. Kwota ta przychodziła do najbardziej zniszczonego przez wojnę kraju i odegrała w odbudowie województw wschodnich znaczną rolę. W roku 1930/31 wyeksportowano zaledwie ± 5.000 tonn, za sumę niedochodzącą do 4.000.000 zł. Już w 1929/30 r. naztąpiło załamanie eksportu lnu, lecz rok obecny jest katastrofalny pod tym względem. Pozostałość lnu, niewyeksportowanego w roku 1929/30, dochodzi do ± 3.000 tonn, a w roku 1930/31 do ± 12.000 tonn, co łącznie czyni ± 15.000 tonn. Wobec niemożności wyeksportowania wyprodukowanego lnu, sfery lniarskie szukają wyjścia z powstałej sytuacji, przez stworzenie wewnętrznego rynku na wyroby z krajowego lnu. Ponieważ katastrofa z eksportem włókna lnianego nastąpiła w okresie ciężkiego kryzysu, utrudnia to stosowanie doraźnych środków ratowniczych, w stosunku do lniarstwa. Ogólny kryzys w przemyśle i w rolnictwie zwrócił uwagę na szereg zjawisk, dotychczas niedocenianych w dziedzinie włókienniczej. Stwierdzono, że znaczny spadek spożycia wyrobów tekstylnych na wsi w ostatnim roku nastąpił naskutek niemożności rolników w spieniężeniu zapasów lnu, gdyż len był właśnie tym produktem, po sprzedaniu którego gospodynie wiejskie zakupywały manufakturę, cukier, sól i naftę na własne potrzeby.

* * *

Jak wynika z wyżej przytoczonych rozważeń, len jest najważniejszą rośliną włóknistą, której uprawa w Europie nie zanika, lecz tylko przesuwa się z Zachodu na Wschód. Kraj nasz, stojący i pod innemi względami na granicy Europy wschodniej i zachodniej, w obecnym okresie ciężkiego przesilenia gospodarczego, winien wyzyskać swoje położenie pod względem włókienniczym. Mamy wszelkie możliwości osiągnięcia daleko posuniętej samowystarczalności surowcowej, kosztem zmniejszenia areału pod produkcję wytworów, których mamy nadprodukcję i których przy obecnych konjunkturach nie możemy wyeksportować.

Przeżywamy okres ciężki. Niektórzy pesymiści ogarnięci apatją, uważają sytuację obecną jako beznadziejną. Niemal wszystkie potęgi gospodarcze świata przechodzą kolosalne wstrząsy. Tysiące recept ratowniczych wysuwają różne sfery gospodarcze. Ogólne narzekanie słyszymy na podatki, które wszak w liczbach bezwzględnych nie są duże, lecz zamierające życie nie daje możliwości ich spłacić. Domagamy się kredytów, lecz czyż kredyt może pomóc, gdy produkcja maleje. Przeznaczeniem kredytu jest rozbudowa—doskonalenie produkcji, co do której mamy pewność, że się będzie opłacać. Kredyty na spożycie nigdy, ani jednostce, ani państwu nie wyszły na dobre.

Szukać ratunku w naszej biedzie trzeba w innym kierunku. Trzeba dążyć do samowystarczalności gospodarczej kraju, opanowując stopniowo jedną po drugiej dziedzinę gospodarki narodowej. Jedną z takich dziedzin, która samorzutnie narzuca się w dzisiejszej sytuacji Polski—jest produkcja włókna. Dotychczas sprowadzaliśmy włókna i jego przerobów za pół miljarda złotych rocznie, a możemy mieć własne włókno i w dużej mierze import zahamować.

My, rolnicy Kresów Północno - Wschodnich, musimy przekonać rolników innych dzielnic, przemysł, handel i wszystkich spożywców tkanin, że jest w ich interesie spożywanie wytworów własnego kraju.

W jaki sposób możemy tego dokonać?—Jedynie postępując według starej mądrej zasady: „lepszy przykład, niźli rada". Nie kupujmy wyrobów z ba-

wełny i juty, nie kupujmy ryżu, postronków z manilli, smalcu amerykańskiego i głośmy wszędzie, że dla dobra kraju na tę drobną ofiarę musimy wszyscy zdecydować się w obliczu bardzo poważnych następstw gospodarczych. W ciężkich chwilach, w kraju naszym, z pozoru niezaradnym i ospałym, mogą się zacząć dziać rzeczy doniosłe. Możliwą jest u nas niezwykła solidarność, jeżeli wyższa konieczność nas do tego zmusi. W chwili obecnej stan jest ciężki i dlatego czas najwyższy na akcję solidarną, mającą dobro państwa i własny ratunek na względzie. Chwila obecna jest ostatnim momentem do rzucenia mocnego hasła, opartego na solidarnej akcji całego społeczeństwa. Solidarna akcja może dokonać rzeczy niezwykle doniosłych, gdyż poczucie, że wszyscy składają pewną ofiarę bądź wysiłek, dodaje mocy, stwarza entuzjazm dla sprawy.

W samej rzeczy chodzi o rzeczy proste, niewymagające ofiary z życia lub krwi. Czyż jest trudnem powzięcie zobowiązania nieużywania wyrobów z juty i zastąpienia ich wyrobami z lnu. Czyż nie możemy wyrzec się na parę lat kupowania wyrobów z bawełny, łatając to co kupiliśmy dotychczas i kupując jedynie wyroby z lnu — samodziały, które wszak są tańsze od bawełnianych wyrobów i mocniejsze.

Gdy to samo zrobimy z wełną, tłuszczami i ryżem — zobaczymy jak się zwiększą możliwości produkcyjne rolnika, zwiększy się jego zdolność płatnicza i podatki nie będą straszne i kredyty wypłacalne.

W jaki sposób to uczynić, w jaki sposób dla sprawy, która jest istotnie sprawą „być, albo nie być", stworzyć solidarny front antykolonjalny?

Akcję tę zapoczątkował Zjazd Gospodarczy w Oszmianie w dniu 11 października 1931 r, przy udziale przedstawicieli sfer gospodarczych, rządowych i samorządowych Wileńszczyzny. Na wspomnianym zjeździe zapadły, między innemi, następujące uchwały, dotyczące sprawy lniarskiej w Polsce.

Zjazd gospodarczy w Oszmianie, stwierdzając doniosłość lniarstwa dla całego kraju i dla Oszmiańszczyzny w szczególności, wypowiada się za bojkotem juty, bawełny i innych surowców kolonjalnych. Poza bojkotem należy roztoczyć ochronę celną dla naszej produkcji lniarskiej, przez wprowadzenie cła prohibicyjnego na len i konopie oraz nasiona oleiste, wyrównawczego cła na jutę, manillę i sisal i fiksolnego cła na bawełnę.

Zjazd gosp. w Oszmianie uchwala prosić czynniki miarodajne:

O spowodowanie oparcia zapotrzebowań instytucyj rządowych i samorządowych na materjały włókniste na wyrobach, pochodzących z krajowych surowców roślinnych.

Zwracamy się do Monopolu Solnego, Banku Cukrownictwa, Fabryk Nawozów Sztucznych, by wytwory swe dostarczały w workach lnianych.

Zwracamy się do wszystkich obecnych przedstawicieli organizacyj i samorządów oraz do całego społeczeństwa, by używali wyłącznie wyrobów lnianych i zaprzestali popierania zagranicznego rolnictwa.

O obniżenie taryf wywozowych na wywóz produktów rolnych żywnościowych z terenu województwa Wileńskiego, a mianowicie: zrównać taryfę na len czesany na przywóz do międlarń i przędzalń z taryfą na słomę lnianą, t. j. zastosować na len czesany przy wywozie nie 11 kl. a 19 kl.

Powyższe uchwały są świadectwem dojrzałości wobec ciężkiej sytuacji, którem sie poszczycić może i powiat Oszmiański i cała Wileńszczyzna. Że uchwały te nie zostaną na papierze, że pow. Oszmiański w swoich granicach potrafi je przeprowadzić w czyn, świadczy silne poparcie, uzyskane podczas zjazdu od sfer rządowych i samorządowych.

Oby za przykładem powiatu Oszmiańskiego poszły i inne powiaty, tworząc dalsze cegiełki pod fundament samowystarczalności gospodarczej Polski, w dziedzinie produkcji włókienniczej.

A. POCZTER.

Znaczenie badań anatomicznych przy selekcji lnu na włókno.

Dążeniem praktycznego rolnictwa przy uprawie lnu jest uzyskanie, oprócz ziarna, możliwie największych plonów włókna o wysokiej wartości pod względem jakościowym. Zrealizowanie zagadnienia tego jest zadaniem selekcji, która drogą umiejętnego doboru roślin i ich dalszego rozmnażania, prowadzi z powodzeniem do zamierzonego celu. Dobór w tym wypadku ma opierać się na kompleksie pewnych cech rośliny, któreby świadczyły o możliwości uzyskania dużych plonów włókna wysokowartościowego. Ponieważ wysokość plonu, wyrażona w jednostkach wagowych, zależy od grubości i wysokości łodyg, w pierwszym rzędzie dążono więc do powiększenia ich wielkości, szukając granic optymalnych. Przez dobór roślin na podstawie najbardziej pożądanej grubości i długości wprowadzono metodę selekcyjną, opierającą się o cechy morfologiczne. W tym wypadku chodziło głównie o stronę ilościową włókna.

Później, z wykryciem pewnych współzależności cech morfologicznych łodygi lnu z niektóremi właściwościami włókna, próbowano sposobem tym określić także wartość włókna (metoda korelacyjna). Taka względna i niedość pewna charakterystyka włókna nie była jednak wystarczającą. Starano się przeto bezpośrednio określić stosunki ilościowe i jakościowe włókna w łodydze. Próbowano w tym celu zastosować różne metody technicznego

otrzymywania włókna. Metoda ta, wymagająca do badań dużej ilości materjału, okazała się z tego powodu bardzo nieodpowiednią w selekcji, która operuje głównie małemi próbkami. Wówczas zwrócono uwagę na chemiczny sposób wydzielenia włókna z rośliny. Ta ostatnia metoda wywołała duże zainteresowanie, zyskując w krótkim czasie wielu zwolenników. Najszersze zastosowanie znalazła ona w opracowaniu Bredemanna. Dając w wyniku ostatecznem włókno skotonizowane, składające się z poszczególnych włókienek elementarnych, umożliwiała metoda chemiczna dokładne stwierdzenie absolutnej ilości włókna w badanej próbce. Ujemną jej stroną jednak było zupełne pominięcie kwestji jakości włókna.

W poszukiwaniu odpowiedzi na powyższe zagadnienie, zwrócono się do metody biologicznej, która polega na zastosowaniu odpowiednich czystych kultur bakteryjnych do wydzielenia włókna technicznego. Otrzymany w ten sposób produkt mógł już być badanym pod względem jakościowym. Metoda ta nie dała jednak dokładnych wyników ilościowych, ze względu na trudność zachowania przy tym sposobie badania jednakowych warunków.

Dążąc w dalszym ciągu do wynalezienia takiej metody, któraby przedstawiała jednocześnie stosunki ilościowe i jakościowe włókna w badanej próbce, zwrócono się ostatnio również do analizy anatomicznej, polegającej na dokładnem badaniu budowy wewnętrznej łodyg lnu. Na całym szeregu przekrojów poprzecznych, pochodzących ze środkowej części łodygi, odpowiadającej połowie długości technicznej *) rośliny, bądź też z różnych jej wysokości, przedstawiano stosunki powierzchniowe poszczególnych tkanek, jak np. powierzchnię pęczków włókna, drewna, rdzenia, względnie pustki rdzeniowej. Następnie określano powierzchniowy procent włókna i drewna, mający przedstawić stosunki ilościowe tych tkanek. Dalej na podstawie badania układu i kształtu pęczków włókna, budowy i układu poszczególnych włókien elementarnych w pęczku, starano się wnioskować o stronie jakościowej włókna. Odnośnie wartości metody tej, należy stwierdzić, że zasadniczo nie spełniła ona tej wielkiej nadziei, pokładanej przez wielu badaczy **). Przedewszystkiem posiada ona jeszcze pewne braki, dotyczące strony metodycznej. Odnośnie tego jednak należy się spodziewać, że z udoskonaleniem metody badania, trudność ta zostanie przezwyciężona. Dalej należy stwierdzić, że wyniki, dotyczące stosunków ilościowych włókna, na podstawie metody anatomicznej, różnią się znacznie wielkością swoją od wyników analizy chemicznej, które należy uznać za rzeczywiste. Nie dając więc istotnych stosunków ilościowych włókna, przedstawia jednak metoda ta stosunki porównawcze. Co się tyczy strony jakościowej, to i tutaj cały szereg zagadnień, jak np. moc włókna, długość włókna elementarnego, technicznego i inne, nie jest rozwiązany. Przedstawia natomiast metoda ta strukturę i układ włókien elementarnych, takie więc cechy, które dotychczas wogóle nie były badane, mające jednak duże znaczenie przy ocenie wartości włókna.

Stajemy teraz przed pytaniem, która z powyższych metod jest najlepszą i może z powodzeniem znaleźć zastosowanie w selekcji. Należy stwierdzić, że zdecydowanej odpowiedzi na to dać nie można. Każda z tych metod ma swoje wady i zalety i, zależnie od tego — swoją wartość. Każda z nich ma też swoich zwolenników i przeciwników. Tę rozbieżność zdań ilustruje najlepiej kongres rosyjskich selekcjonistów lnu i konopi, który się odbył w ZSSR w roku 1928. Jedynym przedstawicielem metody korelacyjnej był stary selekcjonista Djakonow, opierający się na współzależności cech morfologicznych rośliny z procentową zawartością włókna. Znalazł on wielu przeciwników, głoszących bezpośrednią ocenę włókna, który to sposób zyskał obecnie w Rosji uznanie większości badaczy. Niepewność wyników zarzuca metodzie korelacyjnej głównie Matwiejew. Tego samego zdania jest również Szymanowicz, który przychyla się do metody biologicznej. Razem z Pisarewem przypisuje on dużą wartość analizie technicznej w zastosowaniu do selekcji indywidualnej. Koniecznem jest, zdaniem ich, wynalezienie metody, któraby mogła być stosowana do małych ilości materjału. Metodę taką znalazł Lebiediew. Polega ona na anaerobowej maceracji w sztucznych warunkach. Kurdjumowa i Pisarew utrzymują, że nawet ograniczone zastosowanie analizy anatomicznej może oddać selekcji duże usługi. Opierają się przytem na wynikach badań anatomicznego i technicznego, przy których to metodach otrzymali jednakową procentową zawartość włókna.

Ta różnorodność opinji uczonych rosyjskich mówi, że żadna z omawianych metod nie jest wyczerpującą, a daje tylko częściowe rozwiązanie całości zagadnienia. Selekcja nie może wobec tego ograniczyć się wyłącznie do jednej metody, a musi posługiwać się kilkoma wzajemnie uzupełniającemi się. Nie można też odrzucić zupełnie metody korelacyjnej, jak to czyni większość selekcjonistów, dzięki bowiem postępom nauki o dziedziczności stwierdzono, że korelacja cech ma pewne uzasadnienie, to też metoda ta musi być stosowana w selekcji obok sposobów, określających bezpośrednio stosunki ilościowe i jakościowe włókna. Metodzie anatomicznej zarzucają, że bada ona tylko środek łodygi, nie daje więc prawdziwego obrazu całej rośliny *). Można wprawdzie zbadać kilka przekro-

*) „Długość techniczna" łodygi oznacza długość, mierzoną od 5-ciu cm. ponad szyjką korzeniową do pierwszego rozgałęzienia, stanowi więc tę część rośliny, z której otrzymuje się włókno techniczne.

**) Powyższe twierdzenie opieram na wynikach pracy mojej nad badaniem anatomicznem łodygi lnu, która ukaże się wkrótce w druku.

*) R. S. Szewałdyszewa-Głuszkowa i N. D. Matwiejew. Ob opredielenji koliczestwa wołokna w otdięlnych rastienijach i małych probkach lna dla celej selekcji. Wiestnik Lnianowo i Pieńkowowo Dieła. 1930. K. XI.

Fr. Tobler. Der Flachs, als Faser- und Ölpflantze. Berlin 1928. S. 51.

jów z każdej łodygi, np. u podstawy, w środku i u góry. W takim wypadku wynik będzie bardziej zbliżony do rezultatów otrzymanych metodą chemiczną. Trzeba się jednak zastrzec, że liczby otrzymane nawet z kilku przekrojów każdej łodygi, w porównaniu do wyników badań metodą chemiczną, nie zawsze będą się zgadzać. Wynik w ten sposób uzyskany może jednak dać bardzo cenny materjał, przy porównaniu większej liczby odmian. Wielką zaletą metody anatomicznej jest możność badania próbek o małej ilości roślin, a nawet jednej tylko łodygi, co przy zastosowaniu innych metod jest niemożliwe, ze względu na trudności techniczne oraz na dokładność wyników. Fakt ten ma duże znaczenie przy selekcji indywidualnej. Poza tem dzięki analizie anatomicznej można poznać niektóre ważne cechy włókna i jego strukturę oraz innych tkanek i stosunki między niemi, czego nie można badać innemi metodami.

Przy pomocy badań anatomicznych łodygi udało się również ustalić typ budowy wewnętrznej łodygi włóknistej, najbardziej pożądany pod względem gospodarczym i technicznym. Roślina taka musi odznaczać się słabo rozwiniętem wtórnem drewnem. Nie należy jednak przytem przekroczyć pewnej granicy, przy której słaby rozwój wtórnego drewna może spowodować wyleganie roślin. Pęczki włókna powinny być silnie rozwinięte, o zbitym układzie, zaokrąglonych konturach oraz dużej grubości w kierunku promienia łodygi. Włókna elementarne mają być w pęczku zwarte, nie tworząc wolnych przestrzeni międzykomórkowych. Przekrój poprzeczny ich najlepszy jest 5-kątny o ostrych zarysach, światło komórkowe w postaci małej kropki, ścianki zaś grube.

Budowa taka ma świadczyć o wysokiej procentowej zawartości włókna dobrej jakości. Charakterystyka więc jednej łodygi lub większej ich ilości, wyprowadzona na podstawie badania anatomicznego, pozwala, przez porównanie z powyższym wzorcem, sądzić o ich wartości. Wyniki mogą być jeszcze niezupełnie dokładne, bowiem sama metoda jest mało opracowana. Dopiero z jej udoskonaleniem można przypuszczać, że odda ona większe usługi. ale nawet i wówczas nie będzie wyczerpującą i w pracy selekcyjnej będzie zawsze wymagała uzupełnienia innemi metodami.

ADAM ROSE.

Wewnętrzna „preferencja" rolna.

W Nr. 312 „Gazety Polskiej" z dn. 15 listopada 1931 r. ukazał się ciekawy artykuł pod tytułem: — Wewnętrzna „preferencja" rolna—pióra d-ra Adama Rosego, dyrektora departamentu Ministerstwa Rolnictwa.

Artykuł ten pozwalamy sobie podać w dosłownem brzmieniu, jedynie podkreślając te ustępy, na które chcielibyśmy zwrócić uwagę Czytelników.

Ukazanie się poniżej przytoczonych rozważań tak kompetentnej jednostki, jaką jest osoba Pana d-ra Adama Rosego, w decydującej chwili „walki o prawo obywatelstwa dla lnu" — staje się bodźcem do dalszej wytężonej pracy w obranym kierunku i gwarancją, że kierunek przez nas reprezentowany jest właściwy.

(Redakcja).

Liczne zjawiska pozwalają mniemać, że przebyliśmy już najcięższy okres przesilenia rolniczego, wywołanego katastrofalnem załamaniem się cen produktów rolnych na rynku światowym i od pewnego czasu jesteśmy świadkami wyraźnej zwyżki cen niektórych surowców rolniczych ze zbożem na czele. Pobieżna nawet analiza sytuacji świadczy o tem, że zwyżka ta nie jest wywołana manewrem spekulacyjnym, lecz posiada głębokie gospodarcze uzasadnienie. Jeśli przyczyną trzyletniej zniżki była niewspółmierność popytu i podaży, której nie mogły zrównoważyć nawet największe interwencyjne zakupy licznych państw eksporterskich, to dziś wolno przypuszczać, że niewspółmierność ta ustała. Nadwyżki wywozowe państw eksportowych okazały się w bieżącym roku na całym świecie mniejsze, niż niedawno jeszcze powszechnie przypuszczano, a niedobór państw importerskich przewyższy ze względu na mierne tegoroczne urodzaje przewidywania, mimo, że konsumcja zbóż zmalała skutkiem powszechnego zubożenia ludności. Dodać trzeba, że u najważniejszych zamorskich producentów zboża powierzchnia uprawy zbóż skurczyła się poważnie w wyniku trzyletniej nierentowności produkcji, przyczem ubytek dochodzi do 25%, a przeciętnie wynosi 10—15%. Fakt ten pozwala przypuszczać, że w obecnym roku zaznaczy się brak zboża, który pokryty będzie zapomocą stocków nagromadzonych w Kanadzie, a przedewszystkiem w Stanach Zjednoczonych, i że temsamem zniknie za kilka miesięcy jedna z głównych przyczyn depresji, charakteryzującej od dłuższego czasu międzynarodowe rynki zbożowe. Jeżeli dodamy, że i wywóz rosyjski nie przybiera w roku bieżącym zbyt poważnych rozmiarów, a nadto, że magazyny prywatne (a zwłaszcza młyny) są obecnie zupełnie wypróżnione tak w państwach przywozowych, jak i wywozowych, to bez nadmiernego optymizmu stwierdzić można, że kryzys zbożowy zbliża się ku końcowi. Zwyżka cen zbóż stworzy po pewnym czasie odpowiednie podłoże dla zwyżki cen artykułów hodowlanych, gdyż skłoni rolników do ograniczenia produkcji hodowlanej. W tych warunkach wolno mieć nadzieję, że okres, w którym produkcja rolna przestanie być deficytowa nie jest już zbyt odległy. Na czoło zadań polityki rolnej wybije się wówczas, jako zadanie najważniejsze, chociaż tylko doraźne, likwidacja następstw trzyletniego przesilenia. Byłoby niemniej poważnym błędem, gdyby polska polityka

gospodarcza dążyła w okresie, w którym rolnictwo uzyska wreszcie znów ceny opłacalne, tylko do rozwiązania tego jednego zadania natury raczej finansowej, niż gospodarczej, gdyż bierność tego rodzaju doprowadziłaby z biegiem czasu automatycznie do ponownego przesilenia i załamania się cen. *Wyższe ceny na zboże wywołałyby mianowicie wzrost produkcji* i wytworzyłyby wzrastające *nadwyżki wywozowe*, które stałyby się *przyczyną* ponownego *załamania się cen z chwilą pierwszych trudności eksportowych. Ponieważ uniezależnienie się wszystkich państw biernych w zakresie artykułów rolnych od przywozu zagranicznego poczyniło w ostatnich latach postępy równie widoczne jak trwałe, więc ewolucja produkcji rolnej, zmierzająca do powiększenia nadwyżek wywozowych, zwłaszcza zbożowych, zawsze zawierać będzie bardzo poważne niebezpieczeństwo.*

Nie chcąc zatem narażać rolnictwa na nowe załamania się cen, należy powiększanie produkcji dla celów eksportowych traktować jak najostrożniej, opierając jej zbyt przedewszystkiem o siłę nabywczą rynku wewnętrznego. O ile jednak teza ta nie ma być równoznaczną z poważnem pod każdym względem niepożądanem ograniczeniem produkcji, to dążyć musimy do programowego przestawienia kierunku produkcji rolnej. Przestawienie to dokonać się może tylko przy zastępowaniu produktami krajowemi produktów rolnych, które dotychczas jeszcze sprowadzamy z zagranicy, a zatem przedewszystkiem surowców dla naszego przemysłu, który w minimalnym tylko stopniu opiera swą działalność na przeróbce produktów rolniczych krajowego pochodzenia.

Nie wchodząc w analizę przyczyn zjawisk, o o których chcemy mówić i tembardziej nie mając zamiaru szukać winnych, *stwierdzić musimy, że dotychczas rozwój innych gałęzi naszego przemysłu dokonywał się bez uwzględnienia najważniejszych interesów rolniczych. Rozwój przemysłu włókienniczego* dokonywał się przez dziesiątki lat *równolegle z upadkiem naszego owczarstwa i produkcji naszych roślin włókienniczych, a zwłaszcza lnu.* Do roku zeszłego nie zrobiono nic dla przemysłowego wykorzystania naszej trzody słoninowej, choć sprowadzaliśmy amerykańskie tłuszcze wieprzowe za sumę dochodzącą do 100 miljonów złotych rocznie. Nasze świnie mięsne stały się podstawą dla rozwoju przemysłu wędliniarskiego nie u nas, ale w Czechosłowacji. Rozwój przemysłu margarynowego stał się najgroźniejszym konkurentem dla rodzimej produkcji masła. *Liczne olejarnie odeszły w zupełności od surowców krajowych, na rzecz różnych zagranicznych nasion oleistych.* Chmiel i słód polski wypychany jest w bardzo licznych wypadkach przez analogiczne produkty czeskie lub niemieckie. Przykładów tego rodzaju możnaby cytować znacznie więcej, lecz już podane wystarczą dla *stwierdzenia, że stan rzeczy w zakresie współdziałania naszego przemysłu i rolnictwa obecnie jest zupełnie anormalny i nienaturalny.*

Póki istniała dobra konjunktura dla naszych produktów rolnych na rynkach wywozowych *można* było tego rodzaju stan rzeczy *tolerować*, gdyż rolnictwo, mogące korzystnie sprzedawać swe nadwyżki wywozowe zagranicą, mogło się rozwijać mimo wypierania go na rynku wewnętrznym przez surowce rolnicze pochodzenia zagranicznego; *dziś* jednak *sytuacja jest taka*, że przez dłuższy zapewne okres *konjunktury wywozowe będą* dla naszego rolnictwa wyraźnie *niekorzystne. Dalsze tolerowanie rolniczych surowców zagranicznych* na rynku wewnętrznym *podcinałoby* zatem *opłacalność produkcji rolnej*, redukując bardzo poważnie *siłę nabywczą rolnictwa polskiego.* Zjawisko takie musiałoby odbić się bezpośrednio *na rozwoju przemysłu*, który również *stracił* w znacznym stopniu dawniejsze *możliwości wywozowe* i opierać się musi obecnie w pierwszym rzędzie na sile kupna *rynku wewnętrznego. Zmiana obecnego stanu rzeczy leży zatem niewątpliwie w dobrze zrozumianym wspólnym interesie przemysłu i rolnictwa.*

Jeżeli surowce rolnicze pochodzenia krajowego wypychane zostają coraz bardziej przez surowce zagraniczne, a zwłaszcza egzotyczne, zjawisko to musi mieć oczywiście pewne gospodarcze uzasadnienie. Tak jest istotnie. Przy bliższem zbadaniu tych spraw okazuje się zawsze, że towar zagraniczny sprzedawany jest zazwyczaj na kredyt i w terminach dogodnych dla przemysłu, a nadto, jest lepiej wystandaryzowany, podczas gdy towar polski jest z reguły mniej jednolity, a nabywany być musi przeważnie za gotówkę i w terminach, które dogadzają rolnikom. Siemię lniane, choć lepsze od egzotycznego, sprzedawane jest np. w jesieni w ogromnych ilościach zagranicę, bo rolnik domaga się realizacji swych plonów, podczas gdy przemysłowcy wolą w kilka miesięcy później zakupywać towar zagraniczny, choćby był mniej dobry. Wełna polska sprzedawana jest w tak małych partjach, że żadna większa fabryka nie może się „bawić“ w jej skupywanie, a w zakresie lnu rzecz ma się podobnie. Chmiel polski nie jest dostatecznie jednolity i płacony być musi gotówką,—skup polskiej trzody słoninowej wogóle nie jest zorganizowany. Wszystkie te przyczyny są wystarczające, aby wytłumaczyć w konkretnych wypadkach zjawisko wypychania surowców krajowych przez zagranicę, ale nie stanowią usprawiedliwienia z punktu widzenia naszej racji stanu gospodarczej. *Konieczność* wzmożenia *siły nabywczej* społeczeństwa, *rozszerzenia podstaw pracy* naszego *przemysłu, spotęgowania państwowych źródeł* dochodowych, *utrzymania równowagi naszego bilansu handlowego*, a co zatem idzie *i stałości waluty*, wszystko to domaga się *wielkim głosem gruntownej zmiany naszej polityki surowcowej*, jeśli idzie o artykuły rolne, zwłaszcza *że zastąpienie surowców zagranicznych krajowemi przeważnie zależy tylko od przeprowadzenia odpowiednich prac organizacyjnych.*

Jest rzeczą oczywistą, że zadania tego rodzaju nie rozwiąże ani państwowa polityka gospodarcza, ani przemysł, ani rolnictwo w oderwaniu od siebie. Potrzeba tu akcji sharmonizowanej i prze-

myślanej wszystkich powyższych czynników,—akcji opartej na przeświadczeniu, że jest ona ważna i potrzebna dla całokształtu naszego życia gospodarczego. Pierwsze próby tego rodzaju akcji już zostały zapoczątkowane. Rozszerzenie tych prób i utworzenie z nich pewnego zwartego systemu pracy jest obecnie nakazem chwili. *Rolnictwo polskie ma prawo domagać się od przemysłu polskiego na rynku wewnętrznym sui generis preferencji, z chwilą gdy na wywozie dalszego swego rozwoju opierać już nie jest w stanie.*

Bowiem liberalizm gospodarczy, jest do stosowania z korzyścią wówczas, gdy go stosują wszyscy. Kiedy jednak na drogę odmienną — być może iż ku szkodzie ekonomiki światowej — wkraczają największe organizmy gospodarcze — *zadaniem naszem jest w sposób przemyślany i celowy umieć się do tego dostosować.*

LUDWIK MACULEWICZ.

Postępy akcji lniarskiej w roku 1930—31.

Akcja lniarska w Polsce w roku 1930—31 zrobiła znaczne postępy, co w pierwszej mierze przypisać należy życzliwemu ustosunkowaniu się do tego zagadnienia Rządu, sejmowej komisji lniarskiej, władz centralnych i administracji lokalnej. Również organizacje społeczno-rolnicze, jak i organy samorządu gospodarczego, zajęły wobec sprawy lniarskiej całkiem wyraźne stanowisko, w większości wypadków przychylne. Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie, Wileńskie Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych i Nowogródzkie Towarzystwo O. i K. R. nietylko zgłosiły swój akces do akcji Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie, lecz nawet upoważniły Towarzystwo Lniarskie do zastępowania ich w zakresie obrony sprawy lniarskiej. Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie otrzymała podobny mandat od Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, przyczem prace Sekcji Lniarskiej Izby w Wilnie doprowadziły do uzgodnienia w większości wypadków stanowiska Izby Przemysłowo - Handlowej z ujęciem zagadnienia lniarskiego przez Towarzystwo Lniarskie; między innemi, znalazło to swój wyraz w opracowaniu wspólnych wniosków w sprawie lniarskiej na komisję lniarską przy Biurze Ekonomicznem Pana Prezesa Rady Ministrów.

Samo społeczeństwo, przy okazji rozmaitych zebrań i zjazdów, wielokrotnie wyraźnie zamanifestowało głębokie zrozumienie doniosłości akcji lniarskiej dla całokształtu gospodarki państwowej. Najbardziej jaskrawemi dowodami tego przejęcia się społeczeństwa omawianem zagadnieniem były rezolucje zjazdu gospodarczego w Oszmianie w dn. 11-go października r. b. oraz zjazdu rolniczego w Krakowie w dniu 9-go listopada r. b. Już sam fakt odbycia zjazdu lniarskiego w Krakowie świadczy o stopniowem, lecz bardzo wydatnem, rozszerzaniu się zasięgu teoretycznego i praktycznego zainteresowania się rolników lnem.

Spopularyzowaniu hasła obrony lnu wielce było pożyteczne — oprócz podjęcia walki o len przez wyżej wymienione organizacje — i to przeciwdziałanie, jakie napotkały poczynania lniarskie ze strony reprezentacji przemysłu jutowego i bawełnianego oraz ze strony Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi. Przeciwdziałanie to uzewnętrzniło się tak w osobistych zabiegach przedstawicieli tego przemysłu u władz centralnych w Warszawie, jak i w ogłoszeniu w ostatnich czasach kilku prac, zwalczających w sposób więcej lub mniej dyskretny ideę nawrotu do używania tkanin z surowca krajowego i oparcia przemysłu polskiego o rodzime surowce włókniste.

Charakterystycznem jest to, że — mimo roztrząsania zagadnienia lniarskiego w ciągu ostatniego roku przez cały szereg specjalnych komisyj w rozmaitych organizacjach i urzędach, z Biurem Ekonomicznem Pana Prezesa Rady Ministrów na czele—jednak wyniki prac tych, zdawałoby się rozmaitych komisyj, odznaczały się naogół wielką jednolitością w przychylnem ustosunkowaniu się do zagadnienia lniarskiego, z pewnem tylko odchyleniem co do szczegółów. Oczywiście, mam tu na myśli wyniki prac komisyj, powołanych nie w celu zwalczania lnu, lecz dla bezstronnego rozpatrzenia tego tak ważnego zagadnienia gospodarczego.

Jednomyślnie ustalone dezyderaty lniarstwa polskiego, przedstawiają się następująco:

1) Osiągnięcie maksimum samowystarczalności włókienniczej jest jedną z najpilniejszych polskich spraw gospodarczych, przeto uprawa i przeróbka lnu i konopi winny być otoczone specjalną opieką rządu.

2) Dla umożliwienia stopniowego osiągnięcia tej samowystarczalności, niezbędnem jest wprowadzenie należytej ochrony celnej, w drodze ustalenia cła na importowaną bawełnę, jutę, manillę, sizal i inne kolonjalne surowce włókiennicze, zastępujące len lub konopie, na przywożone z zagranicy włókno lniane i konopne we wszystkich postaciach oraz na nasiona lnu. Wysokość cła zależeć powinna od szczegółowych rozważań przez czynniki miarodajne wszystkich zazębiających się tutaj kwestyj.

3) W dziedzinie przetwórczego przemysłu lniarskiego ustala się: a) że rozwój przetwórczego przemysłu lniarskiego możliwy jest tylko w warun-

kach specjalnej ochrony tego przemysłu i, b) że akcja ożywienia przetwórczego przemysłu lniarskiego winna się rozpocząć od uruchomienia wszystkich istniejących przędzalni, a następnie doprowadzić do powstania nowoczesnej przędzalni lnu w centrum produkcji tego surowca.

4) W dziedzinie przemysłu domowego, przędzalniczo-tkackiego, winny być stosowane ułatwienia kredytowe oraz wydane zarządzenia, umożliwiające zwiększenie użycia wyrobów samodziałowych w instytucjach rządowych i samorządowych.

5) W dziedzinie organizacji handlu lnem jest pożądane przyśpieszenie zorganizowania branży lniarskiej, w drodze powołania do życia związku, który objąłby wszystkich handlujących lnem.

6) W dziedzinie zakupów rządowych i samorządowych winno być najenergiczniej zalecane popieranie przemysłu lniarskiego przez stopniowe zwiększanie zakupów w dziale materjałów lnianych wyrobu fabrycznego i chałupniczego.

7) W zakresie akcji podniesienia uprawy lnu oraz opracowania planu zapoczątkowania akcji podniesienia produkcji konopi, winny być prowadzone prace w szerszym niż dotychczas zakresie.

Realizacja wyżej wyszczególnionych dezyderatów winna być przeprowadzona jak najszybciej i w sposób najbardziej energiczny, przemawia bowiem za pośpiechem szereg względów natury zasadniczej. Przedewszystkiem pamiętać należy, że kwestja materjałów włókienniczych jest gospodarczo drugą z rzędu, co do ważności, po zagadnieniu wyżywienia ludności. Całkowite uzależnienie się w tym zakresie od surowców importowanych jest poważną luką w dążeniu do osiągnięcia samowystarczalności gospodarczej. Obecny stan rzeczy w tej dziedzinie przedstawia się u nas w sposób niezadawalający. Mianowicie — żaden z krajowych surowców włókienniczych nie korzysta z ochrony celnej, surowce włókiennicze zagraniczne korzystają z bezcłowego przywozu, ochrona celna przemysłu, przerabiającego krajowe surowce włókiennicze, jest znacznie niższą niż ochrona celna przemysłu jutowego i bawełnianego. Rezultatem powyższego jest zmniejszenie się obszaru zasiewu lnu i konopi oraz pogorszenie się ich gatunków w Polsce. Nawiasem zaznaczyć wypada, że w województwie Wileńskiem powierzchnia zasiewu lnu w roku 1931 była mniejsza przeszło o 25% od takiej że powierzchni w roku 1930. Wprowadzenie cła ochronnego na surowce kolonjalne nie byłoby jakiemś wyjątkowem pogwałceniem zasady wolnego przywozu surowca, gdyż od tej zasady odstąpiły już niemal wszystkie kraje. Przedwojenna Rosja, w której granicach rozwijał się nasz przemysł bawełniany, posiadała wysokie stawki celne na bawełnę—(około 120 zł. od 100 klg.), Rumunja ma stawkę celną 32 leje od 100 klg., Francja również pobiera opłaty od przywożonej z poza obszaru kolonij francuskich bawełny. Jeśli chodzi o jutę, to podkreślić trzeba raz jeszcze, że nie przedstawia ona żadnej wartości z punktu widzenia obrony kraju i stwarza konkurencję opakowaniom lnianym, konopnym i papierowym, wyrabianym z surowca krajowego, jednak, mimo to, przemysł jutowy za murem ochrony celnej nie boi się konkurencji zagranicznej. Wreszcie dla każdego jest jasnem, że bawełna i juta konkurują z lnem i konopiami, zaś wszelkie inne twierdzenia są z gruntu fałszywe. Wszak wszystkie surowce włókiennicze wzajemnie się zastępują w pewnych dziedzinach; wystarczy wymienić bieliznę pościelową, stołową, ręczniki, rozmaitego rodzaju opakowania i t. p.

Jeśli zakres ochrony celnej rodzimych surowców włókienniczych przedstawiał do niedawna dziedzinę najbardziej zapoznawaną, to z całą satysfakcją podkreślić wypada, że większość pozostałych postulatów lniarstwa polskiego jest już od pewnego czasu konsekwentnie wprowadzana w życie. Dezyderat o uruchomieniu istniejących w Polsce przędzalni lnu prawie w całości został już zrealizowany z inicjatywy Państwowego Banku Rolnego, który uruchomił, względnie zatrudnił, przędzalnie lniarskie w Stęszewie pod Poznaniem, w Radomiu, w Łowiczu, w Łomży i Głogowie, koło Rzeszowa w Małopolsce, oraz warsztaty tkackie lniane w temże Głogowie, we Frampolu, w Łasku, w Stęszewie, w Zelowie i w Zduńskiej Woli. Ponadto wyłącznie na wykonanie zamówień Państwowego Banku Rolnego pracują wykańczalnie tkanin lnianych w Grodzisku Mazowieckim, w Łodzi i Pabjanicach. Uruchomione przez Państwowy Bank Rolny przetwórnie lniarskie posiadają łącznie około 5.000 wrzecion i zatrudniają przeszło 1.000 robotników. Niejako uzupełnieniem prób ożywienia przemysłu lnianego, podjętych przez P. B. R., jest zapoczątkowana przed dwoma miesiącami ścisła współpraca bazarów przemysłu ludowego w Wilnie, Nowogródku, Białymstoku i Brześciu n/B., w zakresie zorganizowania na szerszą skalę skupu i sprzedaży użytkowych tkanin lnianych.

Powodzenie akcji skupu chałupniczych tkanin lnianych oraz rozwój przedsiębiorsw, uruchomionych przez Państwowy Bank Rolny — uzależnione są od poparcia tych wysiłków przez obstalunki instytucyj rządowych i samorządowych. Jak dotychczas, poparcie to było zupełnie wystarczające: w instytucjach przemysłowych, prowadzonych przez P. B. R., zostało zakupione wyrobów lnianych na przeszło 1 miljon złotych, zaś bazary przemysłu ludowego otrzymały już zamówień rządowych na kwotę około 150.000 zł.

W głębokiem przeświadczeniu, że odczuwane obecnie trudności zbytu włókna lnianego noszą przejściowy charakter i znikną z chwilą ustalenia jednolitej polityki rządowej w zakresie popierania lniarstwa w myśl przytoczonych wyżej dezyderatów, należy zwrócić baczną uwagę na to, aby powierzchnia zasiewu lnu w Polsce nietylko się nie kurczyła, lecz odwrotnie wzrastała. Niezbędnem to jest dlatego, aby odradzający się przemysł lniany był zaopatrzony w dostatecznej mierze w niezbędny surowiec. Powiększenie zasiewów lnu winno

mieć miejsce jednocześnie ze zwiększeniem intensywności uprawy i zracjonalizowaniem tejże.

Z tych to względów, mimo trwających obecnie, jeszcze ciężkich konjunktur, prace Centralnej Lniarskiej Stacji Doświadczalnej w Wilnie nietylko nie zostały zawieszone, lecz rozwijają się trybem normalnym i obejmują coraz to nowe działy. Obecnie w montowaniu jest doświadczalny dział przeróbki włókna lnianego. Niezależnie od prac Centralnej Stacji, profesor politechniki warszawskiej, p. Wł. Bratkowski, w zakładzie włókienniczym przy katedrze technologji włókien, prowadzi prace doświadczalne nad kotonizacją lnu i konopi. Jednakże problem kotonizacji wymaga jeszcze bardzo długich studjów i wielkich nakładów pieniężnych, tak iż ustalić, kiedy będzie można posługiwać się kotonizowanem włóknem lnianem dla wyrobu tkanin w zakresie fabrycznym a nietylko doświadczalnem— obecnie jest jeszcze bardzo trudno.

Reasumując stwierdzić należy co następuje. Jeżeli w Polsce, która zachowała do tej pory charakter kraju rolniczego, skutki kryzysu światowego dają się odczuwać tak dotkliwie, to stało się to głównie dlatego, że jedyny nasz wielki przemysł przerabia surowce kolonjalne. Za egzotyczną wełnę, bawełnę i jutę zapłaciliśmy w ciągu pierwszego swego niepodległego dziesięciolecia okrągło kwotę 5 miljardów złotych. Zachodzi konieczność zasadniczej rewizji naszej gospodarki w dziedzinie wielkiego przemysłu tekstylnego. Niezbędnem jest mianowicie, aby przemysł nasz włókienniczy został zreorganizowany w kierunku przerobu surowców pochodzenia krajowego. Realizacji tego zasadniczo nic nie stoi na przeszkodzie i trzeba mieć nadzieję, że—przy głębokiem zrozumieniu potrzeb kraju naszego przez rząd—dzieli nas już zaledwie krótki okres czasu od chwili, kiedy będziemy mogli powiedzieć, że wciela się w życie hasło, rzucone przez generała Żeligowskiego, iż „Ziemia Polska może i powinna nietylko wykarmić swych obywateli, ale ich i przyodziać".

T. L.

Światowy kryzys włókienniczy

w oświetleniu Instytutu Badań Konjunktur Gospodarczych w Berlinie *)

Kryzys w światowym przemyśle włókienniczym spowodowany został różnorakiemi przyczynami, z których autor wymienia następujące:

1. W krajach, produkujących surowce włókiennicze, od szeregu lat rozpoczął się rozwój przemysłu włókienniczego, co w rezultacie powoduje stagnację tegoż przemysłu w starych ośrodkach włókienniczych, mających dotychczas monopol w tej dziedzinie produkcji.

2. Wpływ wojny i nowych granic w Europie, specjalnie ujemnie wpłynął na przemysł włókienniczy. Nowopowstałe kraje rozbudowują swój przemysł, zwiększając walkę konkurencyjną na coraz węższym rynku zbytu.

3. Wpływ pojawienia się sztucznego jedwabiu, którego produkcja, w porównaniu z r. 1913, wzrosła 17-tokrotnie. Chociaż tak zwiększona produkcja sztucznego jedwabiu stanowi zaledwie 2% całkowitej ilości surowca włókienniczego, przerabianego na tkaniny, jednakże konkurencja jego jest silna.

4. Zwiększenie produkcji włókienniczej również jest jedną z przyczyn kryzysu. W porównaniu z rokiem 1913 i 1914, obecny przerób surowca włókienniczego wzrósł o 30%, a wydajność zwiększyła się o 40%.

Aby zdać sprawę z całości dokonywujących się przemian w światowym przemyśle włókienniczym, należy, chociaż w ogólnych zarysach, poznać jego stan. Po przemyśle, produkującym i przerabiającym środki spożywcze, jest przemysł włókienniczy najpotężniejszem działem pracy ludzkiej. W Anglji, Ameryce, Niemczech i Francji 10 — 13% robotników przemysłowych jest zatrudnionych w przemyśle włókienniczym, a w Italji i Rosji nawet 20%. Na ogólną ilość 100 — 130 miljon. robotników, zatrudnionych w przemyśle, 9 — 10 miljon. pracuje w przemyśle włókienniczym. Przyczem 80% robotników pracuje w 8 następujących krajach: Niemcy, Anglja, Francja, Italja, Rosja, Stany Zjednoczone A. P., Japonja i Chiny.

Wartość produkcji brutto światowego przemysłu włókienniczego, w latach 1927/28, szacuje dr. Grünbaum na 80—90 miljardów m. niem. (w r. 1913— 43 miljardy m. niem.), przyczem najwięcej przypada na następujące kraje:

	Miljon. mar. niem.
Anglja (z Irlandją)	14.000
Niemcy	8.000 — 9.000
Francja	6.500 — 7.000
Rosja	4.800
Włochy	3.100 — 3.400
Czechosłowacja	1.500
Hiszpanja	1.200 — 1.300
Polska	1.000 — 1.200
Belgja	1.000 — 1.100
Azja	9.000—10.000
Ameryka Półn. i Południ.	21.000

Według gatunku surowców, stan spożycia głównych surowców włókienniczych w r. 1928 przedstawia następująca tabela:

*) Dr. Heinz Grünbaum w zeszycie 24 „Vierteljahrshefte zur Konjunkturforschung" wydawanym pod kierownictwem prof. Ernesta Wagemanna. Rok 1931.

	Miljon. kg	Wartość całkow. spożycia w %
Bawełna	5.698	48
Wełna	1.480	22
Jedwab	65	13
Len	608	5
Juta	1.718	4
Sztuczny jedwab	174	8
	9.703	100

Zwiększona produkcja sztucznego jedwabiu rozpoczęła się po wojnie światowej. I tak, gdy w roku 1913 wyprodukowano 11 miljon. kg. sztucznego jedwabiu, to w 1922 r.—36 miljon., w 1925 r.—85 miljon., a w 1930 r.—195 miljon. kg., czyli przeszło 17-tokrotnie więcej. Spożycie lnu, w porównaniu ze stanem przedwojennym, zmniejszyło się i stanowi dzisiaj 80% poprzedniego, przy 5% wartości spożycia lnianego w całości spożycia włókienniczego.

Wśród wszystkich surowców włókienniczych, bawełna zajmuje pierwsze miejsce pod względem ilości i wartości produkcji, to też i przemysł bawełniany rozporządza znacznemi ilościami wrzecion i krosien.

Stan wrzecion bawełnianych.

	1913 r.	1920 r.	1929 r.	1930 r.
Europa	99.505	102.394	104.305	103.888
Azja	9.384	11.979	18.386	19.808
Ameryka	34.260	39.354	39.570	38.850
Pozostałe kraje	1.300	750	1.500	1.562
Razem	143.449	154.477	164.211	164.108

Stan krosien bawełnianych.

	1913 r.		1828 r.	
	Ilość	%	Ilość	%
Europa	1.875.1[illegible]3	66.8	1.929.267	61.93
Azja	120.622	4.30	278.596	8.94
Ameryka	804.080	28.65	872.366	28.00
Kraje pozostałe	7.045	0.25	35.175	1.13
Razem	2.806.854	100.00	3.115.404	100.00

Jak widzimy z podanych cyfr, w porównaniu z okresem przedwojennym, wzrosła ilość zarówno wrzecion, jak i krosien bawełnianych, z uwzględnieniem przesunięć: w Europie zmniejsza się ich ilość, a zwiększa się w Azji. Zwłaszcza wzrost ilości krosien nastąpił w Chinach (o 400%) i Japonji (o 300%).

Inaczej natomiast przedstawia się stan przemysłu jutowego. Według dr. Grünbauma w Anglji zmniejszyła się ilość wrzecion o 5%, natomiast w Niemczech zwiększyła się o 10%, a w Indjach o 50%. Widzimy zatem dążenie Indyj, produkujących największą ilość surowca jutowego, do przeróbki tegoż surowca na miejscu. Jeżeli weźniemy pod uwagę, że przy zwiększonej ilości wrzecion w Indjach nastąpiło zmniejszenie powierzchni zajętej, pod jutę w r. 1931 o 45%, to można przewidywać, że fakt ten może zachwiać całym europejskim przemysłem jutowym, gdyż zabraknie mu surowca do przerobu.

Niezwykle ciekawym przyczynkiem, do zobrazowania stanu rozwojowego przemysłu włókienniczego, jest statystyka wywozu i przywozu maszyn włókienniczych. Głównymi producentami tych maszyn są następujące kraje: Anglja, Niemcy, Szwajcarja, Stany Zjednoczone A. P., Francja, Japonja, Czechosłowacja, Belgja, Austrja i Italja. Łączny wywóz maszyn włókienniczych z wymienionych krajów wynosił w 1000 m. niem.

w r. *1913*—261.753	w r. *1924*—366.698
w r. *1920*—371.568	w r. *1929*—591.486
w r. *1921*—602.770	w r. *1930*—422.395

Zatem wywóz z około 6 miljonów m. niem. w 1921 i 1929 r. spadł do nieco ponad 4 milj. m. niem. w r. 1930. Głównie wywóz zmniejszył się z Anglji i Stanów Zjednoczonych A. P. i w poprzednim roku 1930 stanowił zaledwie 37—47% wywozu z r. 1921 i 1929. Natomiast wzrost wywozu nastąpił w Niemczech i Francji. Nagły spadek wywozu w r. 1930 mówi o kryzysie niezwykle ostrym, jaki dotknął przemysł włókienniczy i złym jest prognostykiem na przyszłość.

Przywóz maszyn włókienniczych, w okresie lat 1927/1929 w porównaniu do okresu lat 1911/1913 zwiększył się do niektórych krajów znacznie. I tak np. do Rumunji o 740%, do Grecji o 723%, do Finlandji o 1503%, do Chin aż o 2809%. Zmniejszył się natomiast do Czechosłowacji o 39% i do Polski o 32%.

To zwiększenie przywozu maszyn do krajów młodych wyraźnie świadczy o dążności tych krajów do rozwoju własnego przemysłu włókienniczego. Również charakterystycznym momentem układu stosunków powojennych jest swego rodzaju „nacjonalizacja" przemysłu krajów produkujących surowiec włókienniczy. Chiny np., przy znacznym rozwoju przemysłu włókienniczego, o czem świadczą zwiększone ilości krosien (o 400%) i zwiększony przywóz maszyn włókienniczych (o 523%) — potrafiły jednocześnie ująć przemysł włókienniczy we własne ręce. Już w 1928 r. 57% pracujących wrzecion w Chinach znajdowało się w rękach Chińczyków. Zespolone dążności znacjonalizowania i zwiększania produkcji wyrobów włókienniczych w krajach, posiadających własny surowiec włókienniczy, sprawiło to, że w krajach tych (Indje Brytyjskie, Chiny, Japonja, Australja, Nowo-Zelandja, Półn. Afryka, Brazylja, Chile, Meksyk) produkcja włókiennicza w okresie lat 1926—1928, stanowiła 218% brutto produkcji przedwojennej, podczas gdy w starych europejskich centrach włókienniczych produkcja, w tym samym okresie czasu, spadła do 91% w stosunku do przedwojennej.

W rezultacie rozważań swoich dr. Grünbaum stawia dla europejskiego przemysłu włókienniczego nader niepomyślne horoskopy. Nacisk strukturalny na stare europejskie centra włókiennicze ma występować nadal w ostrej formie, równolegle z rozwojem przemysłu w krajach produkujących surowce. Impuls do rozwoju przemysłu w tych krajach dały niskie płace robotnicze i pojemność rynku, przy znacznie zmniejszonej po wojnie hegemonji kapitałów starych centrów włókienniczych. Na tak zmieniony stan światowego przemysłu włókienniczego winna zwrócić uwagę Polska i dążyć do rozwoju własnego przemysłu włókienniczego, opartego na własnym surowcu.

C. S.

Cła na surowce włókniste.

Dnia 29 grudnia 1931 r. wydane zostało rozporządzenie Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa, wprowadzające cła przywozowe na surowce włókniste. Rozporządzenie to wchodzi w życie 14-go dnia po ogłoszeniu, t. j. z dniem 12 stycznia 1932 r. Brzmienie rozporządzenia jest następujące:

Poz. tar. celnej	Nazwa towaru.	Cło zł. od 100 kg
179.	Materjały włókniste roślinne, surowe:	
p. 1.	Bawełna surowa, końce tkackie bawełniane; włókna trojeści pospolitej (asklepias); wata torfowa; odpadki, wyczeski bawełniane oprócz osobno wymienionych	45.—
	Uwaga: Towary, wymienione w p. 1 nin. poz. sprowadzane za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu:	
	a) przez porty polskiego obszaru celnego	1.—
	b) inną drogą w okresie:	
	I) do 31.XII — 1932 r.	1.—
	II) od 1.I — 1933 r. do 31.XII — 1933 r.	6.—
	III) od 1.I — 1934 r.	12.—
p. 2.	Juta surowa, wyczeski jutowe, również smołowane	10.—
	Uwaga 1: Towary, wymienione w p. 2 nin. poz., sprowadzane przez porty polskiego obszaru celnego	5.—
	Uwaga 2: Towary, wymienione w p. 2 nin. poz. za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu	b. c.
p. 3.	Len i konopie czesane i nieczesane, wyczeski lniane i konopne również smołowane, słoma lniana i konopna:	
	a) czesane	30.—
	b) inne	20.—
	Uwaga: Towary, wymienione w p. 3 nin. poz. za pozwolenieniem Ministerst. Skarbu	b. c.
p. 4.	Ramia, wełna z igieł sosnowych, włókna pokrzywy	b. c.
p. 5.	Konopie Manilla, len nowozelandzki, sisal, aloes i inne materjały roślinne zastępujące len lub konopie	20.—
	Uwaga: Wełna nieprana, sprowadzana przez porty polskiego obszaru celnego	10.—
179		
p. 6.	Bawełna odtłuszczona i bielona do przerobu fabrycznego—za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu	3.—
z 181	Nieprane i prane, sierść tarta, ostrzyżyny, wyczeski, końce i odpadki niebarwione i barwione, również gremplowane—o ile pasmo waty nie jest dłuższe niż 10 cm.:	
	a) wełna nieprana	8.—
	Uwaga: Wełna nieprana, sprowadzana przez porty polskiego obszaru celnego	b. c.
	b) wełna prana	12.—
	Uwaga 1: Wełna prana, sprowadzana przez porty polskiego obszaru celnego	b. c.
	Uwaga 2: Wełna nieprana i prana — za pozwoleniem Ministerstwa Skarbu	b. c.
	c) inne	b. c.

Wydane rozporządzenie, wprowadzające cła przywozowe na surowce włókniste, jest wyrazem dążności rządu do zrewidowania dotychczasowej polityki celnej, a z drugiej strony w celu ochrony gospodarki krajowej przed dumpingowym często przywozem surowców włóknistych (głównie lnu i konopi) z zagranicy. Jeszcze jeden wzgląd skłaniał rząd nasz do zastosowania ochrony celnej, a mianowicie ten, że wszystkie europejskie i zamorskie kraje zastosowały w ostatnich czasach cła w celu ochrony własnej gospodarki od napływu towarów zagranicznych. Polska więc nie mogła pozostawać w odosobnieniu, nie narażając bilansu handlowego na poważny niedobór.

Wyłuszczone wyżej powody omawiane były wielokrotnie na łamach Przeglądu Lniarskiego, również w memorjałach i postulatach Towarzystwa Lniarskiego.

W jakim stopniu uwzględnia je ostatnie rozporządzenie?

Cło na bawełnę oznaczono w wysokości 45 zł. od 100 kg., zaś przy imporcie przez porty polskiego obszaru celnego i za zezwolenie Ministerstwa Skarbu tylko 1 zł. od 100 kg. Rząd nasz okazał więc dużą dbałość o rozwój portu gdyńskiego, kosztem niedostatecznej ochrony celnej. Ten sam efekt dla portu w Gdyni byłby osiągniety i przy znacznie większej stawce ulgowej, w imporcie mającej najczęstsze zastosowanie; zatem celem ustanowienia cła na bawełnę było nie samo cło ile usunięcie niewzruszonego dotychczas tabu, jakiem otoczona była bawełna w Polsce.

Zwiększone stawki celne na bawełnę sprowadzaną innemi drogami, mają również na celu skierowanie importu przez Gdynię.

Według opinji rzeczoznawców, stawka celna w wysokości 1 zł. od 100 kg. bawełny zwiększy cenę 1 m. materjału o 0,2 gr., a zatem nie będzie zupełnie odgrywała roli przy kalkulacji cen.

Cło na jutę w wysokości 5 zł. (ulgowa stawka) od 100 kg. przyczyni się do podwyższenia ceny worka o 4 gr., a zatem bardzo mało wpłynie na kalkulację cen i nie może stworzyć pomyślniejszych warunków dla krajowych surowców zastępczych — lnu i konopi. Przytem za zezwoleniem Ministerstwa Skarbu jutę będzie można przywozić do Polski bez cła, według kontygentu na potrzeby eksportowe. Mniejsze znaczenie posiada zwiększona w stosunku do juty stawka celna na manillę, sisal i inne surowce zastępcze w wysokości 10 zł. od 100 kg. (stawka ulgowa), gdyż surowce te w mniej-

szych znacznie ilościach używane były w Polsce do wyrobów materjałów do opakowań.

Len i konopie czesane, obłożone zostały cłem w wysokości 30 zł. od 100 kg., a nieczesane, odpadki i słoma zł. 20 od 100 kg. Jest to stawka o tyle wysoka, że częściowo może chronić nasz len i konopie przed konkurencją surowców zagranicznych, ale jest bardzo wątpliwem czy ochroni od dumpingowej konkurencji Sowietów.

Przytem Ministerstwo Skarbu pozostawiło sobie wolną rękę w zaspakajaniu zapotrzebowań rynku — wprowadzając bezcłowy przywóz lnu i konopi za zezwoleniem.

Jak więc widzimy wprowadzone ostatniem rozporządzeniem cła na surowce włókniste nie dają całkowitego zapewnienia dla rozwoju pomyślnych warunków dla krajowych surowców włóknistych, zrobiły jednak poważny wyłom w dotychczasowej polityce celnej w tej dziedzinie i dają nadzieję, że zapoczątkowana akcja osiągnięcia samowystarczalności włóknistej Polski— rezultat swój osiągnie.

W sprawie surowców włókienniczych — rezolucje uchwalone przez Radę Związku Organizacyj Rolniczych Rzplitej. Na ostatniem posiedzeniu Rady Zw. Organizacyj Rolniczych Rzplitej, odbytem w dniu 4 grudnia b. r. uchwalone zostały następujące rezolucje w sprawie surowców włókienniczych:

„Wobec coraz większych utrudnień i przeszkód, na jakie natrafia nasz eksport rolniczy na zagranicznych rynkach zbytu, zachodzi konieczność podjęcia niezwłocznie wszelkich środków, prowadzących do pojemności rynku krajowego na wytwory naszej produkcji rolnej i zastąpienia temi wytworami surowców zagranicznych nawet i w tych wypadkach, gdy te ostatnie są pozornie tańsze. Takie zjawisko zachodzi zwłaszcza w stosunku do lnu i konopi, wypieranych przez jutę i bawełnę, surowce wprawdzie tańsze, ale o kilkakrotnie mniejszej wartości.

Produkcja włókna krajowego, nie znajdując zbytu zarówno na rynku wewnętrznym, jak i zagranicznym, gwałtownie maleje, pozbawiając szerokie masy rolników bardzo poważnego źródła dochodu i powiększając armję bezrobotnych w okręgach wybitnie rolniczych.

Wobec powyższego Rada Związku uważa za konieczne stworzenie warunków zapewniających zbyt na włókno krajowe przez:

1) należytą ochronę celną;

2) ustawowy przymus stosowania wyrobów z krajowego włókna w urzędach i instytucjach państwowych i samorządowych;

3) popieranie rozbudowy fabrycznego przemysłu przędzalniczo-lniarskiego;

4) popieranie domowego przemysłu samodziałowego, jako jedynego narazie środka, umożliwiającego większe zużycie włókna krajowego;

5) wywieranie wpływu na rolników, organizacje rolnicze i przemysł rolny w kierunku używania wyrobów lnianych i konopnych;

6) popieranie prac organizacyj rolniczych, zmierzających do podniesienia uprawy, przerobu i standaryzacji lnu;

7) pomoc dla istniejących zakładów przerabiających słomę lnianą na włókno, przędzę i tkaniny".

Oficjalne poparcie krajowych wyrobów. Ministerstwo Przemysłu i Handlu stwierdziło, że przy dostawach najrozmaitszych artykułów dla instytucyj państwowych i samorządowych nie bywa przestrzegany warunek, aby dostarczane towary były wytwarzane z półfabrykatów i surowców krajowego pochodzenia, mimo, że analogiczne artykuły polskie dorównują i odpowiadają zagranicznym. Tego rodzaju traktowanie sprawy dostaw, wpływa ujemnie na zatrudnienie przemysłu krajowego, zarazem obciąża bilans handlowy zbędnym importem. Wobec powyższego Minister Skarbu zarządził, aby przy zawieraniu umów na dostawy, stawiano dostawcy kategoryczny warunek dostarczania artykułów, produkowanych w kraju, przy stosowaniu przedewszystkiem półfabrykatów i surowców krajowych, przyczem władze i urzędy skarbowe, zawierające umowę o dostawę, obowiązane są żądać przedstawienia dowodów, że dane artykuły są rzeczywiście krajowego pochodzenia, zarówno pod względem źródła zakupu, jak również i wyprodukowania.

Głos Krakowa w sprawie lniarskiej.

Na zjeździe sekcji rolnej posłów i senatorów grupy regjonalnej Krakowskiej B. B. W. R., odbytym w dniu 9/XI 31 r. przyjęte zostały uchwały następujące:

Zapoczątkowanie zdrowej polityki włókienniczej, zgodnej z bieżącemi, realnemi gospodarczemi postulatami kraju, a zabezpieczającej interesy państwa na przyszłość, zdaniem zebranych winno się rozpocząć ustanowieniem ceł na wszystkie bez wyjątku surowce włókiennicze. Aby to zarządzenie okazało się w praktyce celowem i skutecznem, niezbędnem jest jednoczesne powołanie stałej komisji włókienniczej przy Prezesie Rady Ministrów dla wyzyskania działania powyższych ceł w kierunku:

1) Skierowania importu surowców z zagranicy do portów polskiego obszaru celnego.

2) Ustalenia rocznych kontygentów, sprowadzać się mających za cłem ulgowem, celem zabezpieczenia pojemności rynku krajowego dla surowców produkowanych lub mogących być produkowanemi w kraju, jak len, konopie, wełna, celuloza drzewna dla wyrobu jedwabiu sztucznego, bawełny sztucznej i tkanin drzewnych, zgodnie z bieżącemi interesami rodzimej produkcji rolniczej i przemysłowej.

Poza tem, powołanie komisji włókienniczej, jako organu doradczego jest uzasadnione ostrym kryzysem przez jaki przechodzi polski len, konopie oraz owca (hodowla owiec), którego przezwyciężenie wymaga stale działającej w okresie kryzysu jednoczesności i zgodności zarządzeń, wynikających z zamierzeń resortów rządowych, bezpośrednio zainteresowanych w dziedzinie naszej polityki włókienniczej (Ministerstwa: Rolnictwa, Przemysłu i Handlu, Spraw Wojskowych i Skarbu).

W zakresie lnu zebrani uchwalili co następuje:

Uprawa i przeróbka lnu winny być otoczone specjalną i zapewniającą opłacalność — opieką Rządu; w tym celu należy: 1) kontynuować prowadzenie badań i prac nad podniesieniem uprawy oraz moczeniem, względnie roszeniem i międleniem lnu; 2) stworzyć przemysł, przerabiający włókno lniane na przędzę i tkaniny; 3) zapewnić zbyt na wyroby lniane krajowe, przedewszystkiem w drodze uprzywilejowania przy zakupach materjałów włókienniczych przez instytucje państwowe i samorządowe; 4) wprowadzić natychmiast ochronę celną przed nadmiernym przywozem bawełny, juty, sisalu i manilli, a także celem uniemożliwienia przywozu lnu i konopi z zagranicy; 5) popierać właściwą organizację handlu lnem oraz prace, zmierzające do przyszłej standaryzacji włókna, a także prace badawcze nad kotonizacją lnu, celem zużytkowania włókna gorszych gatunków.

Prenumerata roczna 4 zeszytów 5 złotych. Cena 1 zeszytu 1.50 zł. Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł., 1/2 strony 60 zł., 1/4 strony 40 zł. Na okładce o 50% wyższe.

Adres Redakcji: **Wilno, Mickiewicza 19 Towarzystwo Lniarskie.**

KONTO CZEKOWE w P. K. O. Nr. 81.723.

Redaktor: Dr **J. Jagmin.** Wydawca: **Towarzystwo Lniarskie w Wilnie.**

TOW. WYD. „POGOŃ", DRUKARNIA „PAX", WILNO, UL. ŚW. IGNACEGO 5.



Szanownym czytelnikom przypominamy, iż czas odnowić prenumeratę na r. 1932. Należność przesyłać można na konto „Przeglądu Lniarskiego" w P. K. O. Nr. 81723 albo przekazem pocztowym p. a.: Wilno Mickiewicza 19.

Zalegających w opłacie prenumeraty za r. 1931 prosimy uregulować należność przed końcem lutego 1932 r.

Od 1-go zeszytu n. r. wstrzymamy wysyłkę pisma tym czytelnikom, którzy nie uregulują przedpłatę za rok ubiegły.